

Gdzie
te czasy?

str. 4

HYDE PARK
-Wolność Tomku!

str. 8

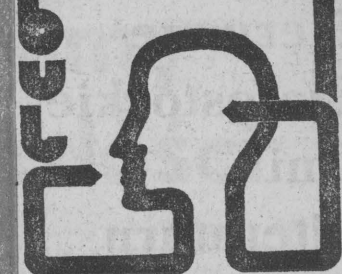
Adoptowane
znaczy
własne

str. 4-5

Czesiek na kontrakcie

KRAJOBRAZ
Z TARANTULĄ

str. 6



str. 8

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!



Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 111 (11 411)

Białystok-Lomża-Suwałki, piątek, 13 V 1988 r.

Nakład 225.000

Cena 30 zł

- Wyraźny rozwój międzynarodowej wymiany
- Pozytywne tendencje
- Poprawa opłacalności

Na eksport: więcej mebli, mniej mięsa

Z MAŁYM OPOŹNIENIEM uzyskaliśmy wstępna ocenę eksportu z naszego regionu. Początek roku był obiecujący. W porównaniu z analogicznym okresem roku 1987 wymiana międzynarodowa wzrosła o 19 proc.; w przeliczeniu na głowę jej wartość wyniosła ponad 25,7 mln. Najwyższy wskaźnik odnotowano w Suwałkach, gdzie eksport wzrósł o jedną czwartą. Wśród producentów rekordziści po I kwartale są Siemiatyckie Zakłady Obuwia, które uzyskały osmiokrotny wzrost wartości towarów wysyłanych za granicę oraz BZPB „Fasty” – pięciokrotny. Swoje eksport podwoił m.in. HPPD ze spółką, białostocki

„Spomasz”. Przedsiębiorstwo Przemysłu Spożywczego w Łomży, Spółdzielnia „Młara” w Orzyszu.

Do pozytywnych tendencji zaliczyć należy zwiększenie tempa eksportu mebli oraz wyrobów przemysłu elektromaszynowego. Zauważa się większe zainteresowanie zagranicznych kontrahentów naszymi ziemniakami oraz młokiem w proszku. Natomiast o połowę zmniejszyła się sprzedaż mięsa za granicę.

Spada wartość usług świadczonych przez białostockich budowlanych. W dalszym ciągu jednak duże korzyści materialne czerpiemy z pobytu w Libli lekarzy i pielęgniarek z Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Białymstoku. Wartość usług świadczonych przez nich w I kwartale wyniosła ponad 360 mln zł (więcej niż np. uzyskano ze sprzedaży wyrobów z Białostockich Fabryk Mebli).

Cieszyć może fakt, że obok regionalnych potentatów eksportowych coraz aktywniej u-

czestniczą w wymianie międzynarodowej spółki polonijne. Na razie jest ich tylko osiem (wszystkie z terenu Białostocczyzny), ale wartość ich eksportu wzrosła, w porównaniu z ubr. o 450 proc.

Poprawia się nieco opłacalność regionalnego handlu zagranicznego, przede wszystkim dzięki aktywnej polityce kursowej rządu oraz subwencji do produktów rolnospożywczych. W dalszym ciągu największy zysk przynoszą wyroby z drewna oraz produkty przemysłu elektromaszynowego.

Pierwsze trzy miesiące br. można zaliczyć do udanych. Trzeba jednak pamiętać, że porównujemy je z odpowiednim kwartałem 1987 r. kiedy to produkcja i eksport uległy ograniczeniu z powodów srogiej zimy. Dlatego też pod koniec roku może się okazać, że 19 proc. wzrost eksportu w naszym regionie nie utrzymał się na tym poziomie. (rb)



Zapowiedź spotkania

WARSZAWA, 12 bm. w Berlinie odbędzie się spotkanie ministrów Spraw Zagranicznych Państw-Stroń Układu Warszawskiego.

Formowanie nowego rządu Francji

PARYŻ — Prezydent Francji Francois Mitterrand przyjął w czwartek premiera Michela Rocarda. Przedmiotem ich rozmowy był projekt nowego rządu. Skład nowego gabinetu zostanie najprawdopodobniej ogłoszony w czwartek wieczorem. Nowy skład rządu, ze zmianami, nie nastąpi do końca tygodnia.

Z. Messner złoży wizytę w Jugosławii

WARSZAWA — Na zaproszenie przewodniczącego Związku Radzieckiego Radosława Sikorskiego, Branka Mikulicia w drugiej połowie maja br. uda się do Jugosławii z oficjalną, przyjaźniacką wizytą ambasadora w Belgradzie, Zbigniewa Messnera.

Dziennikarze palestyńscy w więzieniu

KAIR — 25 palestyńskich dziennikarzy uwięziono do końca maja w obozie dla uchodźców w Izraelu. Według ich relacji, w obozie panuje straszliwa sytuacja. Wśród aresztowanych jest przewodniczący Związku Dziennikarzy Palestyńczyków, Radeen Abu Aljazz.

(opr. nli)



Za powszechnianie
ideologii i programu partii

DOROCZNA NAGRODA

„Gazety Współczesnej”

Tegoroczne święto „Gazety Współczesnej” odbywa się w czerwcu a jego obchody — tym razem — będą miały miejsce w Suwałkach. Jednym z szczególnych akcentów imprezy, obok szeregu atrakcyjnych imprez i spotkań z Czytelnikami, będzie — przyznawana przez redakcję „GW” wspólnie z Komitetami Wojewódzkimi PZPR w Białymstoku, Łomży i Suwałkach

DOROCZNA NAGRODA

za wybitne osiągnięcia w upowszechnianiu ideologii i programu PZPR oraz działalności ideowo-wychowawczej.

KANDYDATAMI do nagrody mogą być:

- nauczyciele i wychowawcy młodzieży szkół, uczelni i placówek oświatowych,

lektorzy i wykładowcy

szkolenia partyjnego, działacze organizacji młodzieżowych, sportowych i społecznych zajmujących się upowszechnianiem wiedzy i działalnością ideowo-wychowawczą.

W ocenie kandydatów promowane będzie:

- kształtowanie obywatelskich postaw młodzieży i patriotycznych wzorów wychowawczych.

NAGRODA może być przyznana również:

- za osiągnięcia badawcze i popularyzatorskie, wzbudzające wiedzę o partii,

- zespółowi lub grupie działaczy, organizatorów i wychowawców.

- placówce — spełniającej warunki przyznania nagrody.

Zgodnie z regulaminem, laureatem nagrody jest kandydat z województwa, które w danym roku jest gospodarzem

ciąg dalszy na str. 2

W święto też przy chorym

Inf. wł. Wczoraj na ruchliwej ulicy w Augustowie wydarzył się wypadek drogowy. Rannego kierowcę ciężarówki odwieziono do szpitala. Zajął się nim m.in. pielęgniarka z izby przyjęć — Jadwiga Borawska. Właśnie w tym czasie rozpoczęła się uroczystość z okazji MIEDZYNARODOWEGO DZIA PIELĘGNIAREK, na której pani Jadwiga, jako jubilatka obchodząca 30-lecie pracy zawodowej, miała otrzymać kwiaty, życzenia i pamiątkowy album. Odebrała je później, bo najważniejszą sprawą jest ratowanie życia ludzkiego.

Spotkanie z okazji święta, przygotowywane przez Polskie Towarzystwo Pielęgniarskie w augustowskim Zespole Opieki Zdrowotnej — zatrudniającym 280 pielęgniarek i położnych — stały się już tradycją. Zaprasza się na nie wszystkie emerytki i rencistki, spośród pracujących pielęgniarek i położnych przy-

ciąg dalszy na str. 2



DZIS — zachmurzenie małe, okresami umiarkowane. Temperatura maksymalna 18-20 st. C; temperatura minimalna 4-6 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany z kierunków wschodnich.

JUTRO — bez większych zmian.

MIENINY: Roberta, Serwacja.

Zakończenie rozmów E. Szewarnadze-G. Shu z

W czwartek po południu w Genewie zakończyło się kolejne spotkanie ministrów Spraw Zagranicznych ZSRR i USA Eduarda Szewarnadze i George'a Shultza. Na zakończenie spotkania w siedzibie przedstawicielstwa radzieckiego podpisano porozumienie między rządami ZSRR i USA o zastanowienu układu RSK także wobec rakiet średniego i krótszego zasięgu, mogących transportować broń, opartą zarówno na istniejących, jak i na nowych zasadach fizycznych („broń egzotyczna”).

Porozumienie podpisali: ze strony radzieckiej członek Kolegium MSZ ZSRR, ambasador Wiktor Karpow, zaś ze strony amerykańskiej — ambasador Max Kampelman (PAP)

R. Reagan popiera G. Busha

Prezydent Ronald Reagan poparł oficjalnie George'a Busha, kandydata Partii Republikańskiej do wyborów prezydenckich w USA. Na bankiecie, wydanym przez Ronalda Reagana dla osobistości wspierających kampanię wyborczą republikanów, prezydent USA oświadczył, że dołoży wszelkich starań, aby ułatwić Bushowi zwycięstwo w listopadowych wyborach.

Przeciwnicy Busha z Partii Demokratycznej starają się wykorzystać fakt bliskich stosunków między prezydentem i wiceprezydentem, aby przedstawić Busha jako biernego i zalewającego lojalnego współpracownika Ronalda Reagana, który nie wniósł żadnego indywidualnego wkładu w sukcesy obecnego rządu a jednocześnie ponosi przynajmniej częściową odpowiedzialność za jego spektakularne porażki. (PAP)

„Greenpeace” protestuje

Członkowie międzynarodowego ruchu ekologicznego „Greenpeace” zablockowali wejście do bazy amerykańskiej marynarki wojennej w Rota w pobliżu Kadyksu. U wejścia do bazy zakotwiczony został statek „Sirius”, na pokładzie którego znajduje się 12 członków „Greenpeace”. Celem operacji jest protest przeciwko zawiązaniu do hiszpańskich portów okrętów wojennych USA z bronią atomową. (PAP)

N
A
S
P
A
C
E
R
Z
E

ANKIETA „GW”

Pomyśl, wypełnij,
wyslij koniecznie!

Droży Czytelnicy!

Zwracamy się do Was z prośbą o wyrażenie opinii na temat „Gazety Współczesnej”. Będą one dla redakcji bardzo pomocne przy redagowaniu dziennika, ułatwią nam nadawanie „Gazecie” kształtu najbardziej zgodnego z Waszymi oczekiwaniami. Dlatego też prosimy o szczerą odpowiedź.

Pragniemy, aby ilość odpowiedzi była jak największa. Apelujemy więc do Was o masowy udział w Ankiecie.

Autorom najeleńszych odpowiedzi, którzy podadzą swe nazwiska i adresy przyznamy cenne pozycje książkowe. Natomiast wśród pozostałych uczestników Ankiety rozlosujemy interesujące nagrody.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 31 maja br. Wypełnioną Ankietę prosimy wysłać, złożyć tak, by wiadoczny był adres Redakcji; nie skłaść, nie spłacać i bez znaczka wrzucić do skrzynki pocztowej.

1. Jak często czyta Pan(i) „Gazetę Współczesną”? (prosimy podkreślić właściwą odpowiedź).
a) czytam codziennie lub prawie codziennie, b) czytam od czasu do czasu, c) czytam tylko „Magazyn”, d) nie czytam lecz tylko przeglądam.
2. Jakiego problemu i sprawy poruszone na łamach „Gazety Współczesnej” interesują Pana(i) szczególnie (prosimy podkreślić właściwą odpowiedź ewentualnie kilka odpowiedzi).
a) działalność PZPR, stronnictw i innych organizacji społeczno-politycznych, b) polityka międzynarodowa, c) przemysł, handel, usługi, d) rolnictwo i problemy wsi, e) kultura i sztuka, f) tematyka społeczno-obywatelska, g) sprawy młodzieży, h) sport, i) informacja o wypadkach, przestępstwach, katastrofach, itp., j) rozrywka, humor, krzyżówka, k) program kin, radia i telewizji, l) listy czytelników, m) inne (jakie)?

3. Jaka tematyka zdaniam Pana(i) jest w „GW” przedstawiana najlepiej? (prosimy podkreślić właściwą odpowiedź ewentualnie kilka odpowiedzi).
a) działalność PZPR, stronnictw i innych organizacji społeczno-politycznych, b) polityka międzynarodowa, c) ekonomia, d) przemysł, handel, usługi, e) rolnictwo i problemy wsi, f) kultura, sztuka, oświata, g) tematyka społeczno-obywatelska, h) sprawy młodzieży, i) sport, j) informacja o wypadkach, przestępstwach, katastrofach, itp., k) rozrywka, humor, l) inna (jaka)?

4. A jaka tematyka jest przedstawiana w sposób niewłaściwy i dlaczego?

5. Czy objętość artykułów i informacji:
a) jest właściwa, b) jest zbyt mała, c) są one zbyt długie (prosimy podkreślić właściwą odpowiedź)

6. Jakiej tematyki, zdaniem Pana (i), brakuje w „GW” lub jest jej za mało?

7. Czy jakieś tematy i problemy poruszane na łamach „GW” budzą przesył, znużenie? (prosimy wymienić jakie)

Pierwsze Białostockie Dni Literatury

Pomysł zorganizowania BIAŁOSTOCKICH DNI LITERATURY powstał w kręgu członków KLUBU LITERACKIEGO ZLP. Nowe zdarzenie ma służyć popularyzacji literatury i pisarzy, którzy za miejsce pracy i twórczości wybrał nasz region.

Podobne imprezy, gdzie indziej, np. w Gdańsku, Szczecinie czy w Poznaniu mają już wieloletnią tradycję.

U nas, właśnie dzisiaj, po raz pierwszy rozpocznie się tydzień intensywnie publicznej obecności literatury, zarówno w Białymstoku jak i w regionie. Białostocki poeta i pisarz wezmą udział w cyklu spotkań z uczniami kilku liceów ogólnokształcących. Natomiast we własnym gronie zastanawiać się będą m.in. nad wartościami jakie powinna niosć ze sobą literatura, podyskutują na temat problemów nurtujących ich środowisko.

ciąg dalszy na str. 2

Jutro w „Gazecie”

Belweder to był niedgdy najokazalszy budynek. Dochodziło do niego ulicą Marszałkowską. Była tam też (i jest jeszcze) dzielnica Praga, a także... Kozł Rynek. Gdzie? W mieście, którego obywateli wiedza

JAK KOCHAC
CZARNA

Po prostu — mądre. Na zmęczenie i stres, na podwyższone ciśnienie i nadciśnienie polecamy miód, który

ŻYWI
I LECZY

W pełnej jak zwykle nieprzeciętnej myśli rubryce MNIEJ WIĘCEJ AUTENTYCZNE marzenie, o dziewczynach jak herbata: mocznych, słodkich i gorących...

Pierwsze Białostockie Dni Literatury

Ciąg dalszy ze str. 1

Od dzisiaj obecni są także w naszym mieście polscy pisarze z Wilna — Leokadia Komasińska, Alicja Rybaiko i Roman Mieczkowski. Są oni członkami koła literackiego, które istnieje przy redakcji wileńskiego „Czerwonego Sztandaru”, gazety wydawanej w języku polskim. Utwory literackie gości można m.in. znaleźć w polskojęzycznym zbiorze poezji pt. „Słowa Wililichy fa”. W przyszłym tygodniu, 19 maja o godz. 18 w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Białymstoku, na zakończenie I Dni Literatury, czytelnicy będą mieli okazję zetknąć się z wileńskimi twórcami bezpośrednio.

Trudno już teraz przewidzieć, czy wymyślone i prowadzone przez Klub Literacki ZLP Białostockie Dni Literatury na stałe wejdą do kalendarza imprez kulturalnych w naszym regionie. Jeżeli tak, to jest to szansa na to, że białostoccy literaci staną się mniej anonimowi dla znajdującego się najbliżej czytelnika i mniej odosobnieni we własnym gronie. (olp)

W święto też przy chorym

Ciąg dalszy ze str. 1

choża ta, które nie mają dyżurów na sali operacyjnej czy przy łóżku chorego.

Tego dnia pamięta się także o jubileuszach 35 i 40 lat pracy zawodowej swoich koleżanek. Tak było i wczoraj. Uroczono jubileusz 35-lecia instrumentalistki na bloku operacyjnym st. pielęgniarstwa — Marty Karpińskiej, st. dyżurni pogotowia ratunkowego — Bronisławy Piaseckiej, st. pielęgniarstwa w poradni żłakowej — Zofii Świrskiej, st. pielęgniarstwa zabiegowej w pogotowiu ratunkowym — Haliny Chabalskiej, st. pielęgniarstwa w Złobku nr 1 — Ireny Świrto. 30-lecie pracy, oprócz Jądzewskiej Borawskiej w br. obchodzą: pielęgniarka oddziału bloku operacyjnego — Jądzewska Jurkiewicz, st. położna

Doroczna nagroda „Gazety Współczesnej”

Ciąg dalszy ze str. 1

święta „Gazety Współczesnej”. W roku bieżącym zatem nagroda przyznana zostanie kandydatowi lub zespołowi, względnie określonej placówce z woj. suwalskiego.

WNIOSKI I PROPOZYCJE

(wraz z uzasadnieniem) przyznania DOROCZNEJ NAGRODY „Gazety Współczesnej” mogą zgłaszać Czytelnicy „GW”, instancje i organizacje partyjne, organizacje społeczne i młodzieżowe, uczelnie wyższe i placówki oświatowo-wychowawcze, redakcje gazet i czasopism, zespół redakcyjny „Gazety Współczesnej”.

TERMIN ZGŁOSZEN

do 30 maja 1988 r. Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Redakcja „Gazety Współczesnej”, 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, Sekretariat Redakcji z załącznikami na kopercie „Nagroda „GW” lub drogą teleksową.

O szczegółowym programie Dni „Gazety Współczesnej” napiszemy już za kilka dni. Już dziś możemy powiedzieć, że wspólnie z „Krajobrazami”

i mejny nadzieję liczymy rzeszami Czytelników i Czytelników bawić się będziemy na Suwalskiej (4-5.VI) w Suwałkach.

NA TERENIE WOJEWÓDZTWA SUWALSKIEGO PRZEWIDUJEMY SZEREG SPOTKAN Z CZYTELNIKAMI.

Szczegóły wkrótce!

A JUŻ OD DZIS OCEKujemy KANDYDATUR DO NAGRODY „GAZETY WSPÓŁCZESNEJ”. (aw)

Pod wodzą mistrzyni Europy

Diamentowy dzień

W ściele husarskim stylu wchodzi w sezon piloci Aeroklubu Białostockiego. Wczoraj dzień przyniósł im sześć diamentów do złotych odznak szymbowców. Za przelot ok. 500 km diament uzyskał Marek Kołodziej, zaś za lot docelowy ponad 300 km — Katarzyna Sidoruk, Mirosław Keller, Jerzy Bartosiewicz, Lech Wojtach i Tomasz Radecki.

Kierownikiem sportowym wczorajszego powiatowego wypraw był szymbowca mistrzyni Europy — Urszula Bochenka-Wojda. Tylko gratulować i oby tak... dzisiaj. (kr)

Białostocka Liga Muzyczna

Laureaci kwietnia

Na czelnych miejscach w II wydaniu Białostockiej Ligi Muzycznej zasili niewielecni. Nagranie zespołu „ODLOT” spadło na drugą pozycję, natomiast laureatka została druga piosenka marce. Trzecie miejsce słuchacz BLM przyznał ex aequo dwóm piosenkom, w związku z tym obydwie przechodzą do puli majowej. Ligę opuszczają nagrania zespołu „Johnnie Walker” i „48 godzin” a na ich miejsce wchodzi utwór dwóch zespołów suwalskich: TANGRAM („Szkoła”) i ABV („W barze”). A oto pełna lista przebojów BLM:

1. „Piekny sen” — zespół „DZIESIATKA” (56 głosów)
2. „Kryk” — zespół „ODLOT” (30)

W skrócie

KATASTROFALNA NAWALNICA z Rwandy nadesłała wiadomość o skutkach katastrofalnej nawałnicy w tym środkowofrakcyjnym kraju, byłej kolonii belgijskiej, która ok. 3 mil. mieszkańców. Takiej klęski żywiołowej nie było w tym kraju od 25 lat. Zanozowano już 30 śmiertelnych ofiar, rozszalała się epidemia cholery, niespotykanej silnie niszczycielskiej, lawin skalnych. Jest kilkadziesiąt tysięcy osób, których zostało zniszczonych dachów nad głowami.

OCZYSZCZANIE PRZED UPALAMI. Rząd Grecji podjął kroki w celu niedopuszczenia do powtórzenia się latem ubiegłorocznego tragedii, kiedy upały spowodowały śmierć tysięcy osób. W szpitalach i w karetkach pogotowia została instalowana urządzenie klimatyzacyjne, od czasu upałów będą udzielały pomocy również szpitale wojskowe. Telewizja i radio mają informować ludność o środkach ochrony zdrowia, należy przedsięwziąć w przypadku długotrwałych upałów.

OBŁOK GAZU NAD PUSTYNIA. Obłok czerwonego trującego gazu pojawił się nad pustynią i izraelską częścią pustyni Negev, gdy na autostradzie biegnącej na południe od Morza Martwego wystrzeliła cięgarowa raketa przeciwko taksówce z 10 osobami doznało obrażeń, wśród nich kierowca ciężarówki, który znajduje się w ciężkim stanie.

ROZCZYNIA URODZIN S. DALI. Ekwadorski malarz hiszpański Salvador Dali obchodził w środę 84 rocznicę urodzin. Artysta przebywał w swojej rezydencji w zamku w rodzinnych miasteczku Figueras, jest słabego zdrowia od czasu poparzenia się trzy lata temu i rzadko opuszcza szpitala.

W IZBIE WYTRZĘBIEN. Do Izby Wytrzebienia funkcjonalizm MO przywieźli awanturującego się mieszkańca Zielonej Góry. Podczas sprowadzania danych plany reżymu i reżymu, gdzie miał schowany pistolet i zaatakował milicjanta. Postrzelany został w klatkę, w której znajdował się. Postrzelany został w klatkę, w której znajdował się. Postrzelany został w klatkę, w której znajdował się.

STRAŻY. Do Izby Wytrzebienia funkcjonalizm MO przywieźli awanturującego się mieszkańca Zielonej Góry. Podczas sprowadzania danych plany reżymu i reżymu, gdzie miał schowany pistolet i zaatakował milicjanta. Postrzelany został w klatkę, w której znajdował się.

W OBIĘKTYWIE



Zjazd łomżyńskich rolników

Hasłem dla naszych rolników — stwierdził podczas wczorajszego (12 bm.) Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów, Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Łomży Władysław Dmochowski z Gromadny (gm. Włocławek) — była chęć do roboty, bo już mamy chęć do pieniędzy, do życia w lepszych warunkach. Zbigniew Kraszewski z Kuczyńska (gm. Klukowo) podważył zasady liczenia dochodów rolników, od których nie odejmuje się wydatków.

W tym dyskusji rolnicy krytycznie ustosunkowali się do praktycznej realizacji polityki rolnej, która spowodowała co prawda wzrost produkcji, ale nie reaguje elastycznie na zmieniające się relacje ekonomiczne. Nie spowodowała także radykalnej poprawy w zapotrzebowaniu w środki produkcji.

W łomżyńskim zjeździe wzięło udział 14 delegatów reprezentujących ponad 40 tys. rolników. Wybrano nowe władze Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych oraz 21 delegatów na krajowy zjazd. Dyskusji pilnie przysłuchiwał się sekretarz Rady Głównej KRKOR — Jerzy Suwalski oraz przedstawiciele kierownictwa wojewódzkiego partii, stronnictwa politycznego i administracji państwowej.

Podczas obrad dokonano także podsumowania konkursów rolniczych, a produkującym działaczom związku wręczono odznaczenia państwowe, resortowe i regionalne. Krzysztof Kawalerki Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Ryszard Żytko, Złote Krzyże Zasługi — Witold Lutostański i Aleksandra Zyskowska, „Ordery serca” — matkom wsi! — Janina Lulewska i Jadwiga Solińska. (jtb)

O przygranicznej współpracy

Stan i perspektywy rozwoju wymiany towarowej między woj. suwalskim a Litewską Republiką Radziecką omówiono wczoraj na spotkaniu przedstawicieli władz polityczno-administracyjnych województwa — m.in. I sekretarza KW PZPR Waldemara Berdygi i wojewody — Kazimierza Jądzewskiego — z gośćmi z ZSRR: Anatolijem Plochowem, radcą ds. ekonomicznych ambasady ZSRR w Polsce oraz Jurijem Borisowem — przewodniczącym rolniczo-przemysłowej centrali handlu zagranicznego ZSRR.

Nie pierwsze to, jak wiemy, rozmowy o przygranicznej współpracy, która rozwija się z roku na rok. Chodzi o to, by nie ograniczyć jej tylko do wymiany towarowej. Cenniaza dla obu stron jest kooperacja. Obrazują rolę mają tu do odegrania konkretne przedsiębiorstwa z Suwałk, malce swoich odpowiedników na Litwie. Decyzję na szczeblu wojewódzkim dotyczą tylko ogólnych zasad, za wstępnym porozumieniem. Szczegóły — ustalane są w zakładach. Ok. 400 osób w Komitacie Rolnym, który odwiedził wczoraj delegację radziecką. Komitet ten rozstrzygał sprawy dotyczące dostaw kooperacyjnym naszymi wschodnimi sąsiadami. RKR prowadzi też wymianę towarową z przedsiębiorstwami radzieckimi. (jtb)

Kółka na szybszym biegu

W atmosferze satysfakcji z uzyskania w ubiegłym roku dobrych wyników odbywało się w Narce wczorajsze spotkanie najlepszych traktorzystów, mechaników i operatorów z białostockich SKR z przedstawicielami władz. Podsumowano na nim wyniki socjalistycznego współzawodnictwa pracy SKR w woj. białostockim.

Ogólny wynik finansowy tych jednostek był o 320 mln zł lepszy niż rok wcześniej. Wzrostła produkcja, wzrosła wydajność pracy i dobrym poziomem gospodarowania. Czynniki te, także m.in. poziom usług dla ludności, wskazywał na efektywność na cięgnik i kombajn były brane pod uwagę przy ocenie SKR. W pierwszej dziesiątce znalazły się spółdzielnie z Szudziałowa, Janowa, Narwy, Dąbrowy Białostockiej i Gródka. W pierwszej dziesiątce znalazły się spółdzielnie z Szudziałowa, Janowa, Narwy, Dąbrowy Białostockiej i Gródka. W pierwszej dziesiątce znalazły się spółdzielnie z Szudziałowa, Janowa, Narwy, Dąbrowy Białostockiej i Gródka.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

W tym miesiącu pięć płyt długogrających wylosowali: Barbara Narusiewicz z Czarnej Białostockiej, Andrzej Świąt z Suwałk, Artur Komosiński z Kędziorowej (woj. łomżyński) oraz Iwona Dwojak i Zenon Witkowski z Białegostoku. Propozycje BLM nadawane będą w programach białostockiego radia między 7-7.30 oraz we wtorki o 16.15.

Wyniki trzeciego etapu Indywidualnego i drużynowego

Wyniki trzeciego etapu Indywidualnego i drużynowego

Bohaterem trzeciego etapu Wyścigu Pokoju z Białegostoku był niezaprzeczalnie polski kolarz Zbigniew Spruch. Na bieźni stadionu Spartaka gdzie znajdowała się meta Spruch bez trudu przedzielił swoje z wiodników towarzyszących mu w uduch ucieczce — Holendra Tomasa Cordesa i reprezentanta z Związku Radzieckiego — Feltona. Wpadł na stadion pół minuty po czołowej trójce, a jeszcze większą stratę zaniósł jadący w zółto-kosmickim kombinezonie kolarz z Związku Radzieckiego, który miał upadek na ostatnich kilometry. Zbigniew Spruch nie miał przy tym żadnych problemów uciekającej grupie kolarzy wyprzedził trzy osoby i jeden z lotnych finiszów.

Czwartek był polskim dniem na trasie wyścigu. Aktywnie jechali wszyscy zawodnicy, a uduch ucieczki Zbigniewa Sprucha spowodowała, że awansował na pozycję 2. drugiego miejsca. Spruch został też wioderem w klasyfikacji górskiej wyścigu. Największe straty zniósł natomiast kolarz z Związku Radzieckiego, który jechał na czołowych pozycjach, przewodził się już na ulicach Dubnicy i stracił pozycję z przodownika klasyfikacji. Nowym liderem został zajmujący dotychczas drugie miejsce Bułgar Staniszew.

Kolejny etap przyniósł więc nową porcję emocji i sprawił wiele trudności dla kolarzy. Kolejny etap przyniósł więc nową porcję emocji i sprawił wiele trudności dla kolarzy. Kolejny etap przyniósł więc nową porcję emocji i sprawił wiele trudności dla kolarzy.

Kolejny etap przyniósł więc nową porcję emocji i sprawił wiele trudności dla kolarzy. Kolejny etap przyniósł więc nową porcję emocji i sprawił wiele trudności dla kolarzy.

Kolejny etap przyniósł więc nową porcję emocji i sprawił wiele trudności dla kolarzy. Kolejny etap przyniósł więc nową porcję emocji i sprawił wiele trudności dla kolarzy.

Clag dalszy ze str. 1

przekazując jednostki spółdzielcze pod pieczę władz gminnych, przyjeżdżali pociągami, a jeżeli w gminach wygospodarują nakłady na dodatkowe cele — ich zysk.

— Mamy sygnały, że wnioski z zebrań przedwyborczych są od ręki weryfikowane na protokołach...

— To już nadgorliwość! Selekcjonowanie wniosków, ustalanie hierarchii potrzeb należy być wyłącznie do radnych, nie urzędników. Ci ostatni powinni jedynie rzetelnie wyjaśniać na spotkaniach, na ile realne są zgłaszane postulaty, by nie marnie ludzi obietnicami bez pokrycia.

— Wojewódzie udaje się zdobyć dodatkowe finanse w centrali i w podobnej roli występują naczelnicy gmin. Spotykają się z wyrozumiałością i życzliwością?

— Zawsze! Gorzej z monetami. Aktualnie mamy — uzasadnionych i godnych uwagi — wniosków dotyczących głównie inwestycji w nadmornice. — Ich realizacja wymagałaby 20-krotnie większej nadwyżki budżetowej. Np. 600 mln zł chcą na remonty szkół, a my możemy zaproponować 30. Wraz z radnymi wybieramy cele najsłabsze, preferujemy te, które mieszkańcy wspomagają czynami społecznymi. W ub. roku ich inicjatywy zaowocowały efektami. W tym roku prawie 1 mld zł, za którym kryje się wiele nowych szkół, sklepów, dróg.

— Często akcentuje się, że

warunki glebowe stawiają Łomżyńskie na 46 miejscu w kraju, a wyniki produkcyjne na 19-21. Rolnictwo nie spędza już snu z powiek?

— Za duże uproszczenie. Świadomi jesteśmy niewykorzystania wielu czynników, mających wpływ na poziom produkcji rolnej. Niedostateczna jest ilość wodociągów, terenów o urodzajności gwarantowanej, brak energii elektrycznej, ważna jest poprawa standardu bytowego ludności,

torom, nie zabiegając o rewanż. A gdyby...?

— Proszę wierzyć, że jestem wobec siebie bardzo krytyczny. Gdy przestanę — stracę zdolność pełnienia tej funkcji. Słuchałem kiedyś audycji „Idol”. Recepta była prosta: powtarzać wszystkim, że jest się wspaniałym, aż uwierzą. Nieporównywalnie bardziej zależy mi na pozyskaniu przebiegłości i zapalu współpracowników dla spraw i celów niż dla persony...

— Mimo najlepszych chęci

de w tym względzie kupię „w ciemno”...

— Miał Pan popłatny, spokojny zawód, widoki na awans. Potem przyszedł wybór na sekretarza Komitetu Wojewódzkiego partii i kolejny skok — na stanowisko wojewody. Obito się bez rozterek duchowych?

— Odpowiedź pośrednio. Ostatnio zaproponowałem pracownikowi, niebył dotychczas widocznym w ruchu kadrowym, poważną funkcję.

nego tonu: „Chciałabym jako obywatel...” Odsyłam do pokój przyjeździ interesantów...

— Papiery, zaświadczenia biuro to pozostało po poprzedniku, czy już nowe?

— Przepraszam, biurko wygląda nietypowo. Staram się, aby przed umówionym spotkaniem było puste, żeby sterła papierzykami nie sugerowała mnóstwa spraw nie załatwionych, co z reguły wprowadza rozmówcę w stan wewnętrznej niepokoju. Zostawiam je, żeby mieć przewagę...

— Udało się? Czy jest pytanie, nurtujące Pana najbardziej?

— Owszem. Jakże szanse zdobędzie Łomżyńskie w II etapie reformy gospodarczej? Towarzyszy mi nadzieja, że dzięki nowym instrumentom ekonomicznym, prawnym uda się optymalnie wykorzystywać przysługujące środki. Ale i niepokój wynikający z faktu, że Łomżyńskie pozostaje na końcu pod względem poziomu życia ludności, niskiego potencjału wytwórczego. Nawet najbardziej zobiektywizowany, opracowywany aktualnie system dopływu pieniędzy do regionów nie spowoduje, że będziemy mogli szybko nadgonić załagłości. Mamy znacznie dłuższą drogę do mety. Nie mogę jednak jako wojewoda wątpić, że trudnym problemem sprostać!

— Gotowa jestem uwierzyć, że jako zapalony wędkarz...

— ...nie liczę na żadne złote ryby!

Rozmawiała: NINA OMELCZENKO

Pomyślemy o przyszłości

Pytania, które zadajemy sobie wszyscy od kilkunastu dni dotyczą tego, co najbardziej leży nam na sercu — pokoju i spokoju, naszego dnia codziennego. Najważniejsze z nich brzmi: co dalej? Dokąd idziemy? Oczywiście można powiedzieć, że to ostatnie pytanie jest retoryczne. Nie ma bowiem sytuacji, ani drogi bez wyjścia. Gorzej, że sprawa dotyczy stanu naszej gospodarki, a ściślej biorąc — procesu reform. W niektórych publikacjach w prasie centralnej stawia się problem wręcz dramatyczny, że na przykład ostatnie strajki oznaczają upadek reform i powrót do niezmierzonych gospodarki czy rozbitego rynku. Daleki jestem od przesadnego dramatyzowania wydarzeń ostatnich tygodni, choć rzeczywiście mogą one budzić znaczny niepokój.

TRUDNO dziwić się ludzkiemu obawom o codzienną egzystencję, rosnące ceny, słabe zaopatrzenie. Z drugiej jednak strony znowu niektórzy nasi „uzdrowiciele” próbują wytwarzać znaną już składankę. A więc strajki, niepokoje, bo a nuż doprowadzi to do ustępstw władzy. Początek lat osiemdziesiątych mogłby przekonywać, że taką bronią uda się zwyciężyć. Tyle, że już dziś nie pamiętamy, za jaką cenę były to zwycięstwa. Czy przypadkiem nie za późniejsze półki z dyżurnym ociem?

Daleki jestem od przekreślenia racji załóg robotniczych, pod warunkiem, że są to załogi, a nie przemoc. Nie podsuwane z zewnątrz. Hasło: reforma nie może przecież oznaczać nadmiernej winowatności i równocześnie oszczędzania na robotniczych portfelach. Trzeba te rzeczy wyważyć rozsądnie i bez strachu. Właśnie dla załóg i przedsiębiorstw. Czy można to zrobić? Doświadczenia ostatnich tygodni mówią, że tak, pod warunkiem dojrzałego postrzegania sytuacji.

Od kilku dni jest jakby spokojniej. Wracamy do normalności, choć bagatelizować sytuację w żadnym wypadku nie można. Wydaje się, że wszyscy pospółu stajemy się rozsądniejsi, mądrzejsi o doświadczenia minionych lat i ostatnich tygodni. Zaczynamy sobie powoli, ale przecież jednak uświadamiać, że strajk (nawet legalny) nie jest jedyną drogą naprawy Rzeczypospolitej.

Jeśli już mówimy o strajkach, zwanych jeszcze niedawno elegancją przestroju albo przewrótami w pracy, to trzeba byłoby wreszcie nieco odmitologizować to pojęcie. Pół, kiedy podstawa gospodarki powinno być samodzielną i samoradną przedsiębiorstw (inna rzecz, że jeszcze nie zawsze tak jest, strajk załogi, choć winna to być brona ostateczna i sporadyczna).

Po co o tym pisać? Nie po to, by dokonywać edukacji ekonomicznej społeczeństwa, lecz raczej po to, by każdego z nas stać było na własne zdanie. I oby było ono dokładnie rozważone i chłodno skalkulowane. Bo to, że myślenie potrafi, udowodniłmy już nieraz.

ANATOL WAKULUK

W dniu 17 września 1989 r. na dziedzińcu Zamku na Wale rozpocznie się uroczystość otwarcia 54 Jubileuszowego Zjazdu Towarzystwa Chirurgów Polskich. Odbędzie się on w dwusetną rocznicę powstania Akademii i Kliniki Chirurgicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie oraz w 100 lat po pierwszym zjeździe Chirurgów Polskich zorganizowanym w tym mieście przez profesora LUDWIK RYDYGIERA. Honorowym Prezydentem Zjazdu jest Przewodniczący Rady Państwa gen. WOJCIECH JARUZELSKI.

Swoją udział w tym historycznym wydarzeniu zapowiedziało ok. 3000 chirurgów z kraju oraz wielu uczonych z zagranicy.

Początki chirurgii uniwersyteckiej w Polsce są niewspornie związane z Uniwersyteciem Krakowskim, założonym w 1824 r., jednym z jego najstarszych Wydziałów był Wydział Lekarski.

Właściwy rozwój chirurgii polskiej wiąże się z działalnością pierwszego w Europie Ministerstwa Oświaty — Komisji Edukacji Narodowej (1773-1794). W 1773 roku powstała przy Uniwersytecie Jagiellońskim pierwsza Katedra Chirurgii i Poliklinika pod kierownictwem profesora RAFAŁA CZERNIAKOWSKIEGO, uznanego za ojca chirurgii polskiej.

Wspierany rozwój Akademii i Kliniki Akademickiej w Krakowie miał miejsce w okresie, gdy kierował nią profesor LUDWIK BIERKOWSKI — organizator nauki i kształcenia w dziedzinie anatomii i podręczników anatomicznych. W 1847 r. jako pierwszy w Polsce wprowadził użycie stetoskopu, a w 1850 r. po pierwsze w świecie opisał i wykonał, w tym znieczulenie, przez Warren’a i Morton’a — Bostona. Następnie nazwiska współtwórców Krakowskiej Szkoły Chirurgicznej to ANTONI BRZYK, który w Polsce wprowadził znieczulenie eterowe, ANTONI MIKULICZ RADECKI, którego zasługą było zastosowanie znieczulenia przy pomocy aparatu z gazem tlenowym, LUDWIK RYDYGIER — urodzony w Grudziądzu w 1850 r., a zmarły we Lwowie w 1930 r. Był to jeden z najwybitniejszych przedstawicieli polskiej i światowej chirurgii. W dniu 16.XI.1880 r. w chemii dokonał drugiej w świecie operacji wycięcia żołądka z powodu raka. Jego publikacje w czasopiśmie naukowym (polskim i niemieckim) były pierwszymi prezentowanymi opisami

tego zabiegu. Rydygier jako pierwszy w świecie dokonał 21.XI.1881 r. częściowego wycięcia żołądka, tym razem z powodu trawienia wrzodów. Był to początek chirurgicznego leczenia choroby wrzodowej żołądka i dwunastnicy. Dzięki jego inicjatywie miał miejsce w Krakowie w dniach 16-17 października 1889 r. I Zjazd Chirurgów Polskich. Od tamtych czasów odbywają się corocznie, a Rydygier obrany został ich dożywotnim przewodniczącym.

Po L. Rydygierze profesorami — kierownikami Kliniki krakowskiej byli kolejno A. Obaliński, B. Kader i M. Rutkowski. Ten ostatni był w Polsce pionierem operacyjnego leczenia gruźlicy płuc ówczesnie stosowaną metodą tzw. torakoplastyką, wprowadzenia plastycznej operacji pęcherza moczowego oraz plastyki przełyku w następstwie oparzenia.

Odnótować też należy istnienie i funkcjonowanie kilku innych szkół i ośrodków chirurgicznych. I tak w Warszawie Katedra Chirurgii powstała wraz z Akademią Leńską w 1809 r., a kierownikiem jej został prof. J. Czernicki, następnie A. Dybek, A. Brun, P. Girsztol, J. Kosinski, A. Maklakowski, F. Jajdowski, T. Kijowski, L. Kryński, A. Leśniewski, Z. Radziński, J. Butkiewicz. Uczniem tego ostatniego był m. in. prof. Tadeusz Jankowski, organizator i wieloletni kierownik II Katedry i Kliniki Chirurgicznej Akademii Medycznej w Białymstoku.

Wybitni przedstawiciele polskiej szkoły chirurgicznej to K. Marcinkowski, T. Małki, T. Drobnik, L. Mieczkowski i A. Jurasz. Pracując w bardzo złożonych warunkach, obok działalności naukowej i klinicznej, prowadzili też inną — patriotyczną. W walce o polską naukę założyli w 1865 r. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk oraz czasopismo „Nowiny Lekarskie”.

Prof. Antoni Jurasz w okresie II wojny światowej, przy braku możliwości kształcenia kadr medycznych w kraju, zorganizował w 1940 r. przy Uniwersytecie w Edynburgu Polski Wydział Lekarski, który ukończyło 227 lekarzy. Zasiadają też jako autor oryginalnych publikacji w dziedzinie chirurgii, w tym w zakresie chirurgii ogólnego i chirurgii wewnętrznej.

Kolejne Zjazdy Towarzystwa Chirurgów Polskich po II wojnie światowej odbywały się co 2 lata, a ich miejscem były głównie siedziby Akademii Medycznej. Jak dotychczas Białostok nie organizował żadnego z nich. Był one okazją do prezentacji oraz do nowych osiągnięć polskiej chirurgii jako całości i poszczególnych ośrodków. O tej wartości tej randze i poziomie naukowym świadczą każdorazowo zwiększający się udział gości zagranicznych.

Trwałe wartości do skarba chirurgii polskiej wnieśli też przedstawiciele białostockiego ośrodka chirurgicznego.

Prof. Konrad Fiedorowicz, osiadły w Białymstoku od 1923 r. (zmarł w 1957 r.) wywarł ogromny wpływ na rozwój chirurgii klinicznej w naszym środowisku. Wprowadził w 1894 r. przez L. Rydygiera prezentowany m.in. tacy znani uczeni jak H. Schramm, R. Barez, H. Hilaryowicz, W. Dobrzański.

Wileński ośrodek chirurgiczny zawdzięczał swoją wielkość takim znakomitościom jak F. Niszkowski, W. Pelikan, K. Porczyński i K. Michejda. Prof. Kornel Michejda to założyciel Katedry i Kliniki Uniwersytetu Wileńskiego, znakomity chirurg i pedagog, organizator pierwszego po wojnie Zjazdu Towarzystwa Chirurgów Polskich w 1946 r. w Gdańsku, wieloletni Redaktor Naczelny Polskiego Przeglądu Chirurgicznego, Uczniem prof. K. Michejdy był m. in. profesor Feliks Oleński i Antoni Toloczko współorganizatorzy i wieloletni pracownicy Białostockiej Akademii Medycznej, kierownicy I

Prof. Ludwik Rydygier
Repr. Z. Zaremba

APN snecjalnie dla „GW”

Główne zadania XIX Ogólnopolskiej Konferencji Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, której zwołanie przewidziano na 28 czerwca, zostały nakreślone jeszcze latem ub.r. Są to: podsumowanie dotychczasowego przebiegu przebudowy i wyznaczenie zadań organizacji partyjnych mających na celu jej pogłębienie, a także określenie środków dalszej demokratyzacji życia partii i społeczeństwa.

Istoty napływające do organów partyjnych, do środków masowego przekazu zawierają propozycje omówienia na konferencji kwestii rozgraniczenia praw kierowniczych i doskonałości struktur politycznych istniejących w ZSRR, kwestii stworzenia takich mechanizmów rozwoju demokracji, które skutecznie uchronią przed przebudową przed zawróceniem z drogi.

Logika odnowy przeciw „logice” stagnacji

Nie ulega jednak wątpliwości, że za jednym podejściem nie rozwiąże się wszystkich problemów, jakie nagromadziły się w ciągu kilkudziesięciu lat panowania metod eksten-sywnych w rozwoju społeczeństwa radzieckiego.

Kształtowały one nie tylko oblicze gospodarki. Ekstensywna psychologia przeniknęła również do życia partii. Władza aparatu partii rozpyliła się nie potrafiła wykonać zadań, nie była samodzielną, skutkiem tego stały się rozkazowo-naciskowe metody kierowania, nielastyczność w stosowaniu gospodarki, nieodpowiedzialność znacznej części ka-

Życie partii 1988

To, co najważniejsze, to konieczność podniesienia na jak najwyższy stopień kultury pracy partyjnej. Co to oznacza? Zastąpienie karuzeli stanowisk przemyślanym doborom kadry, pokrzykiwania — argumentacja. Zamiast nierozważnych zakazów powinien zapanować zdrowy rozsądek, zasady „dozwolone jest wszystko, czego nie zakazuje prawo”, a zamiast bezpodstępnej krzyżowania w gospodarce — przemyślna strategia rozwoju.

Ostatnio we wszystkich rozmowach o sprawach partii, jakie toczył z najrozsądniejszymi ludźmi, przewijała się kwestia konieczności pogłębienia demokracji wewnętrznej. Zagadnienie to ma wiele aspektów, porusze tylko jeden: krytyka. Przez całe lata tym, którzy zwykli mieć się za nią, nie dążyli się nie. Kończy-

ZMIANY W MARSJU

Prognozy okazały się trafne. W drugiej turze wyborów prezydenckich we Francji, Francois Mitterrand pokonał wyraznie Jacquesa Chiraca. Tak więc w Pałacu Elizejskim obeszło się bez zmian.

Ale nad Sekwaną czas biegnie szybko. Mało kto próbuje już dociekać źródła sukcesu kandydata socjalistów oraz przyczyn porażki przedstawiciela neogaullistów, reprezentującego klasyczną prawicę. Tak jakby wszystko było oczywiste. Cała natomiast uwaga opierała się na tym, czy Chirac wygrał, czy nie. Wreszcie jednak, zbieżność się z dwoma ministrami powiedział, że teraz trzeba się przygotować do ponownego przyjęcia władzy. Miał zapewne na myśli możliwość rozpisania przedterminowych wyborów parlamentarnych, o których głośno się już mówi w stolicy Francji. Ale póki co, Chirac jest nadal merem Paryża, pełniąc tę godność nieprzer-

Tak skróciło przedstawione sylwetki najwybitniejszych, niezłajanych już białostockich „chirurgów”, nie odzwierciedlającą ogromu ich pracy, zaangażowania i wielkiej pasji z jaką tworzyli Białostocką Szkołę Chirurgiczną. Wpisał się na zawsze do historii polskiej i światowej chirurgii.

Sto lat Towarzystwa Chirurgów Polskich i dwusetna rocznica Polskiej Akademii Medycznej to okazja do prezentacji naukowego dorobku polskich chirurgów.

W ramach obchodów tych dwóch historycznych wydarzeń Białostocki Oddział Towarzystwa Chirurgów Polskich organizuje w dn. 1988.05.13 w Białymstoku, Sympozjum Naukowe — „Panacea 88” poświęcone problemom patologii, diagnostyki i chirurgicznego leczenia przewlekłego zapalenia trzustki.

Prof. dr hab. ZBIGNIEW PUCHALSKI

wanie od 1977 r. Tymczasem niemal natychmiast po dymisji jego rządu, F. Mitterrand desygnował na premiera Michaela Rocarda. Ten 57-letni polityk, reprezentujący prawe skrzydło partii socjalistycznej, notabene był ministrem, od dawna skłaniał się ku współpracy z centrami (liberalowie, socjaldemokraci, radykałowie), skupionymi w szeregach Unii na Rzecz Republiki Francuskiej. A więc ku tym, którzy w niedzielnym wyborach poparli w większości F. Mitterranda. Można zatem oczekiwać, że nowy rząd będzie miał charakter centrowy.

Tak oto centryści stali się przyszłościowym językiem w wagi. Wszak jeszcze wczoraj wchodził w skład rządu centrowego. Teraz zaś znajdują się w rządzie u boku socjalistów.

ROZGRYWKI

Zaplanowana na środę senacka debata w sprawie ratyfikacji radziecko-amerykańskiego układu o likwidacji euromisji, została przełożona na czas bliżej nieokreślony. Dlaczego, co się z tym kryje? Mnożą się pytania, padają zarzuty pierwsze odpowiedzi.

Informując o tej zaskakującej decyzji, przywódcą większości demokratycznej w senacie amerykańskim — Robert Byrd był zadowolony z tego, że ostrzeżenia o trzech wspomnianego układu. Czyżby rzeczywiście? Przecież od jego podpisania w czasie waszyngtońskiego spotkania Gorbaczow — Reagan upłynęło już pięć miesięcy. Przecież większość oświatowej, uznała ten układ za wręcz modelowy, wzorcowy. Co więcej — opowiedziała się zdecydowanie za jego szybką ratyfikacją i podejmowaniem dalszych kroków rozbrojenia. Okazało się jednak, że rzeczywistość — wnieśli do rzeszonego układu kilka zastrzeżeń. Dotyczy one m.in. żądania objęcia kontrolą również niewielkich budyn-

ków, w których mogą być przechowywane części składowe, likwidowanych rakiet. To z kolei pociągnęłyby za sobą — jak twierdzą — zwiększenie wydatków na cele kontroli. Podjęli także kwestię tzw. przyszłościowych broni eurostrategicznych. Można się domyślać, że kryje się za tym chęć uchylecia zamkniętych drzwi dla podjęcia produkcji podobnych rodzajów broni, tyle tylko, że pod inną nazwą. Ale czy naprawdę o to tylko chodzi? Większość obserwatorów tamtejszej sceny jest przekonana, że w grę wchodzi także, a może przede wszystkim, rozgrywkę przedwyborczą większości demokratycznej z republikanami mniejszością. Za demokraci chcą po prostu osłabić pozycję republikanów kandydata w ostatecznej rozgrywce o fotel prezydencki. Są wreszcie i tacy politycy, którzy przed zbliżającym się, kolejnym szczytem w Moskwie, chcieliby zakłócić owoy — jak dotąd — dialog radziecko-amerykański.

Miejmy jednak nadzieję, że owe ambiejonalne rozgrywki — bo tak je trzeba potraktować — okazały się chwilowe. Trudno bowiem posadzić demokratyczną więk-

OPINIE-KOMENTARZE-REFLEKSJE PANORAMA TYGODNIA

szę senacką o krótkowzroczność, żeby nie rzec — ślepotę polityczną.

JAK SOBIE POSCIELESZ...

To znane przysłowie trafiło w Danił na podatną glebę. Otóż społeczność duńska zachęcała siebie, aby okryły wojenne obcych bander z bronią atomową na pokładzie nie zawiąły do ich portów. Po prostu chce spać spokojnie.

Od dłuższego już czasu duńskie porty i wody przybrzeżne stały się niejako hotelem dla okrętów wojennych państw NATO wyposażonych w broń, względnie poruszanych energią jądrową. Budziło to zrozumiałe, a niepokojące i protesty społeczeństwa. W takiej sytuacji w połowie kwietnia, na wniosek posłów każdy tamtejszy parlament zobowiązał rząd, w formie uchwały, do informowania kapitanów okrętów wojennych o tej decyzji.

Na tym też rozpadła się istna burza. Najpierw Waszyngton, a następnie Londyn, oświadczyły, że ich kapitanowie nie będą tłumaczyć się z tego, czy mają broń jądrową na pokładach czy też nie. Również konserwatywny premier rządu Poul Schlitter poczuł się urażony tą decyzją. Doszło w końcu do rozpisania nowych wyborów parlamentarnych, które odbyły się właśnie trzy dni temu. I co się okazało? Ano to, że partię, której był autorem owej uchwały — socjalistycznej, socjaldemokratycznej i radykalnej — utrzymała swą dotychczasową pozycję w parlamencie. Oznacza to, że konserwatywna partia premiera Schlittera, która chciała z obecnymi wyborami uczynić test uległości swojej polityki wobec NATO, nie zdołała powstać na swoim.

Tak oto Daniłania leżąca u wejścia na Bałtyk, wyrażała swoją nieufność do broni nuklearnej. We wtorkowych wyborach tamtejsza społeczność opowiedziała się w większości po stronie sił pokojowych.

MIECZYSLAW CHAJA

Oddać władzę, ale umocnić wpływ

Dzięki rozwiązaniu tych i wielu innych niecierpiących zwłoki problemów partia —

moim zdaniem — oprze wzajemne relacje z instytucjami państwa i społeczeństwa na zasadach demokratycznych i rzeczowych. Zagadnienie relacji jest przede wszystkim zagadnieniem rozgraniczenia funkcji. Na pierwszym miejscu stoi kwestia przekazania władzy kierowniczej radom deputowanych ludowych.

Szeroko dyskutuje się o tym w ZSRR. Z wątpliwościami co do słuszności takiego kroku, przynajmniej publicystycznie, nie zeknam się. W prywatnych rozmowach jednak, zwłaszcza ze starymi członkami partii, w końcu wypływa pytanie: czy przekazując władzę organom władzy ludowej, jakimś — zgodnie z Konstytucją ZSRR — są właśnie rady, partia nie utraci swej sily, pozycji w społeczeństwie?

Jestem przekonany, że nie tylko nie utraci, ale przeciwnie — wzmożni. Po uwolnieniu się od problemów związanych z kierowaniem, od funkcji dyspozycyjnych, komitety partii będą mogły dużo solidnie, zająć się uświadamianiem praw rodu społecznego, a poprzez właściwy dobór kadry, rozszerzenie jawności, opracowanie ideologii przemian wykorzystanie ogromny potencjał społeczeństwa socjalistycznego.

Ważnym krokiem w tym kierunku powinna stać się XIX Ogólnopolska Konferencja Partynia, przypadająca niemal na połowę dystansu między zjazdami partii, ale już na drugi, jeszcze trudniejszy pod względem celów i zadań etap przebudowy.

MICHAŁ POŁTORANIN

szę senacką o krótkowzroczność, żeby nie rzec — ślepotę polityczną.

JAK SOBIE POSCIELESZ...

To znane przysłowie trafiło w Danił na podatną glebę. Otóż społeczność duńska zachęcała siebie, aby okryły wojenne obcych bander z bronią atomową na pokładzie nie zawiąły do ich portów. Po prostu chce spać spokojnie.

Od dłuższego już czasu duńskie porty i wody przybrzeżne stały się niejako hotelem dla okrętów wojennych państw NATO wyposażonych w broń, względnie poruszanych energią jądrową. Budziło to zrozumiałe, a niepokojące i protesty społeczeństwa. W takiej sytuacji w połowie kwietnia, na wniosek posłów każdy tamtejszy parlament zobowiązał rząd, w formie uchwały, do informowania kapitanów okrętów wojennych o tej decyzji.

Na tym też rozpadła się istna burza. Najpierw Waszyngton, a następnie Londyn, oświadczyły, że ich kapitanowie nie będą tłumaczyć się z tego, czy mają broń jądrową na pokładach czy też nie. Również konserwatywny premier rządu Poul Schlitter poczuł się urażony tą decyzją. Doszło w końcu do rozpisania nowych wyborów parlamentarnych, które odbyły się właśnie trzy dni temu. I co się okazało? Ano to, że partię, której był autorem owej uchwały — socjalistycznej, socjaldemokratycznej i radykalnej — utrzymała swą dotychczasową pozycję w parlamencie. Oznacza to, że konserwatywna partia premiera Schlittera, która chciała z obecnymi wyborami uczynić test uległości swojej polityki wobec NATO, nie zdołała powstać na swoim.

Tak oto Daniłania leżąca u wejścia na Bałtyk, wyrażała swoją nieufność do broni nuklearnej. We wtorkowych wyborach tamtejsza społeczność opowiedziała się w większości po stronie sił pokojowych.

MIECZYSLAW CHAJA

Przekonywać, a nie komenderować

Logika odnowy przeciw „logice” stagnacji

Nie ulega jednak wątpliwości, że za jednym podejściem nie rozwiąże się wszystkich problemów, jakie nagromadziły się w ciągu kilkudziesięciu lat panowania metod eksten-sywnych w rozwoju społeczeństwa radzieckiego.

Kształtowały one nie tylko oblicze gospodarki. Ekstensywna psychologia przeniknęła również do życia partii. Władza aparatu partii rozpyliła się nie potrafiła wykonać zadań, nie była samodzielną, skutkiem tego stały się rozkazowo-naciskowe metody kierowania, nielastyczność w stosowaniu gospodarki, nieodpowiedzialność znacznej części ka-

Logika odnowy przeciw „logice” stagnacji

Nie ulega jednak wątpliwości, że za jednym podejściem nie rozwiąże się wszystkich problemów, jakie nagromadziły się w ciągu kilkudziesięciu lat panowania metod eksten-sywnych w rozwoju społeczeństwa radzieckiego.

Kształtowały one nie tylko oblicze gospodarki. Ekstensywna psychologia przeniknęła również do życia partii. Władza aparatu partii rozpyliła się nie potrafiła wykonać zadań, nie była samodzielną, skutkiem tego stały się rozkazowo-naciskowe metody kierowania, nielastyczność w stosowaniu gospodarki, nieodpowiedzialność znacznej części ka-

Listy z „Jedwabnego Szlaku”

Mój Drogi!

Pozdrawiam Cię gorąco i z miejsca proszę, aby przymiotnik ten nie jarzył Ci się z wiosenną temperaturą na pustyni Kyzyl-kum. — Jak zapowiedziałam w poprzednim liście z Buchary — udało nam się ją „zaliczyć”. Był to dodatkowy punkt programu. Przejazd autokarem na własny koszt. Któż by się jednak nie skusił! Zwłaszcza, że pora gorących burz piaskowych i męczącego skwaru jeszcze nie nadeszła...

Pamiętasz? Gdy japońscy filmowcy z serialu „Jedwabny Szlak”, znad granicy Chin ruszyli w kierunku Doliny Fergańskiej, po stu kilometrach mieli już za sobą zachodni stok gór Tien-Szań, część Kirgizji, a przed sobą — UZBEKISTAN. Jak Cię znam, zaraz to sprawdzisz na mapie fizycznej Azji Środkowej. I przynaszasz rację, że obie pustynie — Kyzyl-kum na ziemi Uzbekijskiej i Kara-kum na Turkmieńskiej — mają położenie niezwykle na mapie dominujące kolor zielony, a niemal w sąsiedztwie pustyni płynie Syr-daria i Amu-daria w kierunku największego w tej części Azji — Jeziora Aralskiego.

Szkoda, że wysokość i szybkość lotu nie pozwalają na obserwację tego, co na ziemi, ponad dziesięć kilometrów w dół pod samolotem. Dopiero w miarę zbliżania się do Taszkentu — naturalna mapa uzbekijskiego terytorium rysuje się coraz ostrzej. Widać już pasma wznieśli się i nitki rzek w dolinach. W tej płaskorzeźnie — w przeciwieństwie do kolorów w atlasie — brakuje zieleni! Wszystko, prócz wody, jest rudopłowe.

Coraz niżej. Można już rozróżnić szare prostokąty pól obrzeżone białą.

— Czy to śnieg? I dlatego nie jeszcze nie rośnie? Tyle kanałów z wodą przecina planację, co się na nich uprawia? — zadaje te pytania siedzącemu przy sąsiednim okienku Uzbekowi, w czarnej, białą nitką haftowanej „tubitajce” na głowie. Po chwili już wiem, że to nie śnieg, a sól i że za parę tygodni pola zazielenią się krzewami bawełny albo też plantacjami drzew morworowych. Racja! Bawełna i jedwab — łączące się bogactwo Środkowej Azji. Tędy przecież wiodł odwieczny „jedwabny szlak”.



-TO CZERWONY PIASEK

Jak Ci już pisałam, o dawnych karawanach kupców i innych wędrowców zasłynęli zwiadowcy starą część Buchary, fascynującą zabytkami sprzed wieków. Może dlatego propozycja przejazdu po pustyni kojarzyła nam się właśnie z wielbłądem, tradycyjnym „okrętem” pustynnych obszarów. Trudno. Karawany nie spotkałimy. Szkoda, że zabrakło czasu i możliwości zapuszczenia się w głąb piaskowych tras, którymi chodzą wielbłądy...

A skoro już o piasku — nie jest on czerwony, jak głosi nazwa „kyzyl”. Idzie tu raczej o symboliczny kontrast od nazwy „czarny piasek” jaką nadano sąsiedniej pustyni: Kara-kum, znacznie groźniejszej, niosącej nawet śmierć, gdy nieopatrzni wędrowcy, blądąc w nieskończoność lub zasypując ich piaskowy huragan.

I jeszcze o pustynnym piasku. W porze wczesnej wiosny stąpamy po nim nie grzejąc

nać. Pod cienką, suchą warstwą zachowała się jeszcze zimowa wilgoć. Podobnie jak w gałązkach niektórych gatunków krzewów i drzewek z rzadka porastających obrzeże Kyzyl-kumu.

Zaskakuje biały kolor roślin. Przypominają nasze gałęzie, specjalnie białe czy srebrzone „pod” śnieg i szron do zimowych dekoracji. W pustynnej scenie podobna, lecz naturalna dekoracja, tworzy jakiś księżycowy pejzaż. Nie mogę się napatrzeć...

Tak, można sobie ułamać trochę białych gałązek „na pamiątkę”. Trudno przecież brać piasek. Zaś krzewy należące do tzw. słon-

rośli (biel pochodzi z zasolenia) odrastają szybko w krótkiej, bo zaledwie dwumiesięcznej porze rozwinięcia się liści. Potem, w skwarze upałów zieleni schnie. Osiypuje się. Roślinność znów wraca do swego ochronnego koloru białego.

Wbrew pozorom, pustynia bogata jest w faunę. Najliczniej świat zwierząt reprezentują żółwie, żmieje i groźne pajaki „falangi”. Bronią się przed tymi ostatnimi, czabanowie prowadzący hodowlę wielbłądów, trzymają dodatkowo owce. Pajaki nie znoszą ich zapachu. Tak więc duże wielbłądy są chronione przez małe mernyosy. Z niechęcią pojawiających się tu ptaków największe zdumienie budzą wrony olbrzymie, u których rozpiętość skrzydeł dochodzi do półtora metra! Nie widzieliśmy takiego ptaszyska. Ale musimy przyznać, że już sama informacja o dziwagach — robi wrażenie. Wrona — jak „maluch”?

Chciałoby się zapamiętać Wyszko, o czym sympatyczna dziewczyna z Buchary opowiada z wyjątkową gorliwością, dopiero bowiem rozpoczyna pracę przewodniczką. Co nieco można utulić na zdjęciach, ale... nie zabralam aparatu! Czy mógłbyś mi na przyszłość przypomnieć o czymś takim?

Wracamy z pustynnego krajobrazu niczym z innego świata. Inności jest jednak znacznie więcej. Sciskamy w garściach to, co z wysokości samolotu udawało się. Sól pomieszana z glinastym piaskiem. Trwają właśnie agrotechniczne zabiegi wypłukiwania uprawnej gleby z soli poprzez kilkakrotne zalewanie ich wodą z irygacyjnych kanałów. Pola wydiera się stonę pustyni. Jej piaski cofają się, kurczą przed zachcianką człowieka...

Na odsolonych, wilgotnych plantacjach w końcu marca sadzi się bawełnę, podobnie jak ryż. Sadzonki rozrosną się szybko upalnym latem. Trudno nadążyć z odchwaszczeniem a już maszyną zbiorą „białe złoto” Uzbekistanu.

W okolicach miast, ludzie porzucili jurty. Ta, do której zaglądaliśmy opuszczając rejon pustyni, pełni raczej rolę turystycznego curiosum, choć wiodą tu swój codzienny żywot pewnie już ostatni „mohikanie” pasterskiego namiotu. Hodują kozy i owce. Niewiele dbają o strój czy wygodę. A już zupełnie ignorują techniczne wynalazki cywilizacji. Być może, są na swój sposób szczęśliwi... Zastanawiam się, czy zdołalibyśmy pojąć do głębi ich filozofię życia? — Jak sądzisz?

Przy nowszych domostwach — niczym glinianych twierdzach, gdzie murem osłania się wszystko, co wewnątrz — kwitną owocowe drzewa. Oprócz tych, znanych z naszych sadów, nowością są jedynie granaty.

I w sadach i w obejściach ludzie nieustannie coś zmieniają. Dobudowują. Poprawiają. Sadzą. Ich zdaniem — to do daje nadzieję na przedłużenie życia. Owo niedokończone prace mają w sensie odwiecznego obyczaju. A ten — pomaga żyć, znosić przeciwności losu. Dostojnie i w przemości.

A choćby i przesąd! — Może wart naśladowania?

AGNIESZKA SWIDZIŃSKA

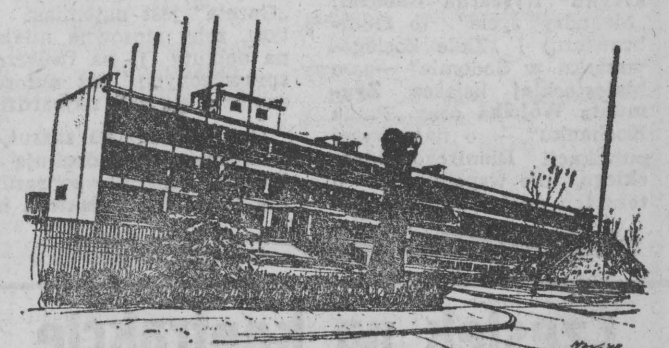
BEDZIE!
agromiasto.

Ciąg dalszy ze str. 4

Działacze TPL od początku nie chcieli pogodzić się z „biednym kole” (nie budować wodociągu i kanalizacji bo nie ma zakładu przemysłowego i nie inwestować w miasto, bo nie ma kanalizacji i wodociągów). Dopiero dziś, z perspektywy minionych piętnastu lat, można obiektywnie ocenić, że była to słuszna koncepcja rozwoju miasteczka i udana próba przekształcenia go w agromiasto. Po uporządkowaniu i rozbudowie podstawowych urządzeń komunalnych (wodociąg, kanalizacja, kotłownia, drogi i ulice, uzbrojenie terenów budowlanych) powstały w Lipsku dwa zakłady produkcyjne, dwa pawilony handlowe, szkoła podstawowa, przychodnia zdrowia z apteką, przedszkole, poczta, i co bardzo ważne, na niespotykaną skalę rozwinęły się budownictwo mieszkaniowe, zarówno jednorodzinne, jak i spółdzielcze i zakłady, No i duma lipszczan — przepiękny Miejsko-Gminny Dom Kultury z kinoteatrem, jakiego nie mają Augustów i Suwałki.

Od samego początku temu, co działo się w Lipsku, towarzyszyły pewne kontrowersje. I dziś, w 1988 roku, nie ma co ich skrywać. A więc zarzucono, że buduje się tu na wyrost (szkoła podstawowa, dom kultury, przychodnia zdrowia itp.). Pytam więc teraz prezesa TPL, z zawodu pedagoga, Tadeusza Kasjanowicza, czy może w szkole jest luz?

— Luz? Pan chyba żartuje. Szkoła cały dzień tętni życiem.



Szkola w Lipsku. Po prawej — Kopiec Wolności usypiany przez mieszkańców Lipska w latach dwudziestych. Rys. H. WILK

— A te pulpity, telewizory i inne szyskany? — I co w tym tego? Teraz komputerki można spotkać w wielu domach. To, co było rewelacją dziesięć lat temu, dziś nie jest już taką nowością.

Przyglądałem się młodzieży w szkole podstawowej. Właśnie dawno okolicznościowym montażem poetyckim i okazją do uświetnienia urodzin p. dr. Zygmunta Koszyńskiego i jego wkładu w rozwój Lipska. Wiekokiem byłem z nim w Lipsku i widziałem, z jaką serdecznością podejmował się interwencje w załatwianiu wielu problemów, wyrażających się w trakcie budowy szkoły i realizacji innych przedsięwzięć inwestycyjnych w tym miasteczku. To już zupełnie inna młodzież niż ta, jaka widziałem piętnaście, dziesięć lat temu. Znać, że uczy się w zupełnie innej szkole. Te moje odczucia całkowicie potwierdzają nauczyciele. I nie chodzi tu tylko o wyniki nauczania, ale i o jakość większą ogólną, towarzyszącą, udział w życiu kulturalnym, szerze zainteresowania. Bo ta nowocześnie szkoła co daje i do czego zobowiązuje.

Lipsk oprócz funkcji wytwórczych (Zakład Podzespołów Produkcyjnych „Unitra-Unitech” i Zakład Usług Rolniczych), handlowo-usługowych (2 pawilony handlowe, magazyn zbożowy, stacja CPN, poczta itp.) oraz bytowych (3 budynki ZPI „Unitra-Unitech”, 2 nauczycielskie, 150 mieszkań spółdzielczych, 40 mieszkań w budynkach SUR, 70 domków jednorodzinnych — nowych) spełnia również ważne funkcje kulturalne. Zorganizowano plenery malarskie i rzeźbiarskie. Ich plonem są m.in. rzeźby, które zdobią miasto. Inna sprawa to potrzeba ich troskliwej konserwacji.

TPŁ udało się zainteresować miasteczkiem i jego najbliższą okolicą takich mistrzów jak Alfons Karny, Edmund Majkowski, Stanisław Wakulinski, Aleksander Wels i innych. Ich dzieła, które w większości podarowali bezinteresownie, zdobią szkołę, Izbę Pamięci Narodowej, dom kultury, muzeum regionalne. Podobnie udało się TPL przyznać do Lipska naukowców (prof. Andrzej Wyrobisz, prof. Ireneusz Ichniowski, doc. Stanisław Aleksandrowicz, doc. Adam Dobroski, p. dr. Zygmunta Koszyńskiego, Edeklem jest m.in. monografia miejscowości).

A zespół „Lipsk” i jego sukcesy w miasteczku, okolicy, regionie i Polsce? A chłuba Lipska — twórcy ludowi? Ich Kolo liczy blisko 60 członków i należy do najprężniejszych w województwie suwalskim. Tylko w roku 1987 zorganizowało ono cztery konkursy środowiskowe — na piankę, pieczywo obrzędowe, wieńce dożynkowe, pieczywo dekoracyjne. Twórcy i twórczyni ludowe z Lipska zdobywały wielokrotnie nagrody na konkursach np. ostatnio w Glińsku (M. Laskowska, B. Dorosko, K. Cieśluk, A. Zakaucka, B. Dadura), Suwałkach (J. Wydra), Swinioujściu (M. Laskowska), Węgorzewie (A. Tarasiewicz, B. Rutkowska, I. Kornilowicz, F. Zmitrowicz, K. Wnukowska, Z. Trochimowicz, L. Krawczuk, A. Kobelczik), Lublinie (K. Cieśluk, U. Kornilowicz). Pisaniki K. Cieśluk były prezentowane w Szwecji i spotkały się tam z dużym uznaniem.

I tu można spotkać się z pytaniem, czy to wszystko, co stało się i dzieje się nadal w Lipsku to wyłącznie zasługa działaczy Towarzystwa? Oczywiście, że nie. Nikt nie ukrywa, że TPL było tylko inicjatorem stworzenia programu rozwoju miasta (prawa miejskie przywrócone Lipskowi w 1983 roku), jego wykonanie i dalsza realizacja zależała natomiast od sprawnego działania władz politycznych i administracyjnych (rada narodowa, urząd miejsko-gminny, kierownictwo instytucji i zakładów). No i przede wszystkim od samej społeczności. To harmonijne współdziałanie udało się zapewnić. I tu należy szukać sukcesów w minionym piętnastoletniu.

No dobrze, a można sponsorzy? Nie jest tajemnicą, że wśród działaczy TPL są nie tylko mieszkańcy Lipska, ale także lipszczanie rozrzucony po Polsce i świecie, w tym nieraz zajmujący eksponowane stanowiska i mający duże wpływy w centrali i województwie. I co w tym złego? To bardzo dobrze, iż ci, którzy tu się urodzili, nie wstydzą się swego miejsca pochodzenia. Chwała im za to, że pomogli TPL w załatwianiu wielu spraw. W innych krajach, głównie zachodnich, rozlicza się polityków będących aktualnie u władzy przede wszystkim za to, co zrobili dla swej lokalnej społeczności. U nas uchodzi to za coś wstydliwego? Dlaczego? Może po demokratycznych wyborach do Sejmu i rad narodowych będzie i u nas pod tym względem tak jak w Wielkiej Brytanii, Szwecji, Stanach Zjednoczonych. Oby!

I co w tym złego, że tacy ludzie jak gen. Mirosław Milewski czy nieodwołalnej pamięci p. dr. Zygmunta Koszyński byli tu animatorami społecznego działania. Ja nie znam takiego miasta w naszym regionie, które zdobywało się wyrwać z marazmu bez społeczników i pasjonatów w rodzaju Józefa Przysławia z Ciechanowa, Czesława Gartycha z Monie, Konstantego Leszczyńskiego i Aleksandra Zina z Hajnówki czy Romualda Łazarowicza z Łomży (kiedy był tam starostą). Więcej, jestem zdania, że tylko w takim miasteczku należałoby w pierwszej kolejności lokować środki, ponieważ jest gwarancją, że zostaną dobrze spożytkowane.

Zresztą bądnym szczerzy: kto najczęściej wysuwa takie zarzuty wobec Lipska, a wcześniej Łomży, którym wpływo lipszczan i łomżanicy w centrali pomogli wyrwać się ze stagnacji dzięki staraniom działaczy miejscowych towarzystw regionalnych? Przeważnie ci, którzy nie robią i na gwałt szukają usprawiedliwienia swej beczynności i niezaradności. Wielu sponsorów TPL nie ma już takich wpływów jak kiedyś, a jednak Lipsk nadal się prężnie rozwija. Pokazywano mi budynki spółdzielcze i zakłady oraz domki jednorodzinne, które teraz się stawia. Przygotowuje się także działki pod nowe. Miejsko-Gminny PRON wystąpił z inicjatywą budowy w Lipsku nowego zakładu — przetwórstwa rolnego i runa leśnego. Mądry pomysły! Myślę się także o większej oczyszczalni. Biebrza jest czystą rzeką i szkoda ją zapaskudzić.

— Jak się kolo ras puściło w ruch — mówi naczelnik miasta i gminy, Zenon Kulak — to nie da się go już zatrzymać. Bo i po co? Ludzie przecież widzą, czym był ich Lipsk, czym jest, a czym jeszcze będzie. I dobrze, iż oceniają nas po tym, co się zrobiło dla nich, co się teraz robi i co planuje na przyszłość.

Nad Biebrzą będzie agromiasto! Jego zarząsy już widzę.

STANISŁAW SWIERAD



Niech szczerą poeci — mówi Kantor, a wyraża tym głuchy żal do tkwiących w nim, rozognionych ran duszy, rozdrapywanej co i rusz od nowa przez pamięć wrażliwego artysty.

Urodziłem się 30 stycznia 1947 roku w Bielsku Podlaskim, mieście małym jak liza, zdemaskowano mnie w zakamarkach pamięci (...) Bezrolny, bezdzietny, bezdomny i zadomowiony, świadek epoki składającej fałszywe zeznania. Tak pisał w wierszu „Z biografii” wydanym przed 17 laty w zeszycie poetyckim zatytułowanym „Punkcja” JERZY PLUTOWICZ.

Wówczas to Korespondencyjny Klub Młodych Pisarzy, któremu patronował bez reszty Zarząd Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej skupiał młodych parających się piórem. Redlini, K. Kazanecki, Gieger, Kazberuk byli już uznanymi autorami, lecz z pasją poświęcał swój czas na seminaria, spotkania literackie, biesiady, forowane nierazko przez tych, którzy mieli własny kąt i lyk herbaty, a zarazem dyskusje o literaturze i sztuce, dzielenie się umiejętnościami, trwały nierazko do białego świtu. — To były czasy otwarcia się i wzajemnej życzliwości, pomagania sobie i zarazem spontanicznego chłonicia wartości tak znacznie różniących się od dzisiejszego zachłannego stosunku do życia i codziennego egzystowania — wspomina z nostalgią Plutowicz.

nych do adopcji maluchów jest zwykle ok. 30. Zdarza się coraz częściej, że małżeństwa decydują się od razu na dwoje, a nawet trójkę dzieci, zwłaszcza gdy są to rodzeństwa. Z tego też względu okres wychowywania dla pozostałych może się wydłużyć. Najważniejsze jest jednak to, w jakim czasie zostanie uregulowana sytuacja prawna dziecka. Do placówek opiekuńczych obecnie bardzo rzadko trafiają sieroty społeczne. Zazwyczaj są to dzieci niechciane, odrzucone przez najbliższych, przywiezione przez kuratorów, służby społeczne, prosto ze szpitala. Czasami przynoszą je własne matki i nie wracają już nigdy.

Domy dziecka — mówi Barbara Walukani, starszy pracownik socjalny w Państwowym Domu Małego Dziecka w Białymstoku — są dziś odbiciem wszystkich zjawisk patologicznych występujących w społeczeństwie i w rodzinach. W 1969 roku np. na 263 dzieci, które przewinęły się przez biłostocką placówkę z pełnego małżeństwa pochodzili tylko jeden wychowanek. W roku ubiegłym 87 dzieci miało oboje rodziców, a 70 było dziećmi samotnych matek. Do rodzin własnych wróciło tylko 33 dzieci.

Kryterium, którym kieruje się dyrekcja PDMD we wnioskach do sądu o pozbowienie praw rodzicielskich — jest postawa rodziców. Jak często odwiedzają dziecko, czy wykazują troskę o jego przyszłość.

— Najkorzystniejsze byłoby uratować całą rodzinę, ale jeśli okazuje się to niemożliwe, to przynajmniej dziecku powinno się zapewnić normalne warunki rozwoju — mówi kierująca placówką, Anna Chodakowska.

— Prawo adopcyjne w naszym kraju jest uregulowane. Problemy rodzą się wówczas, gdy rodzina stawia wymagania: dziecko powinno być jak najmłodse, przeważnie dziewczynka, a nierazko jeszcze z określonym kolorem włosów i oczu. Jest to zrozumiałe, ale trudno sprostać tego rodzaju zamówieniom. Nie możemy przewidzieć jakie dzieci znajdą się u nas i kiedy oraz — czy ich rodzice zreknują się swoich praw.

głową rodziny, powietrze jest ciężkie a piasek lekki. W zimnej korycie gaworzą podziw znowu pusty zegar wyjmujesz z torebki (...) Pisz w wierszu zatytułowanym „Życie rodzinne”.

— Być poetą? — powtarza w zamyśleniu głośno moje pytanie. — Poezja jest czymś bardzo intymnym. Sprawa o sobiście poety. I daje wyraz swoim uczuciom, targającym wątpliwościami, nadziejami i zwątpieniem. W wierszu zatytułowanym „Krok” z osta-



(...) Znowu aureola słońca nad

Mam satysfakcję, że parę zaprzyjaźnionych rodzin poszło w moje ślady. Niedawno przyjeżdża zaafektowana koleżanka. Słuchaj — mówię — w domu dziecka jest troje rodzeństwa, a my chcielibyśmy najpierw jedno wziąć. Co robicie? Powiedziała jej: gdyby była na twoim miejscu, a miała swój charakter, to bym się nawet nie zastanawiała.

Wzieli całą trójkę, byłam potem matką chrześną jedną z dziewczynki. Dużo jest osób życzliwych, mimo wszystko. Nigdy o nic nikogo nie prosiłam, a znalazłami sami mi znoszą ubrania po swoich dzieciach. Nigdy też nie wykorzystywałam swojej sytuacji. No raz może, kiedy zamieniałam się mieszkanką. Zrobiło się ciasno w dotychczasowym, a i ze względu na dzieci chcieliśmy przenieść się w inne miejsce. Kiedy w spółdzielni zbyt nas, że takich rodzin są dziesiątki, to pojechalismy na inne osiedle. Tam przez wysłuchał i od ręki załatwił. Jeszcze dodał na koniec: jestem pełen uznania dla państwa.

A drugi przypadek bezinteresownej życzliwości zdarzył się, gdy starałam się dla Pawła o miejsce w świetlicy. Też dyrektor poszedł na rękę, choć jestem na urlopie wychowawczym. Dla wielu adopcja to coś gorszego, a już na pewno święty temat do plotek. Zaczęła raz meża sąsiadka: „nie wiedziałam, że macie państwo jeszcze jedno dziecko. Skąd to?” Maż nie wytrzymał: „dziwne, nie wie pani, skąd się biorą dzieci”.

Ludzi interesuje, dlaczego oni wzięli, chyba mają w tym jakiś interes. A my w tej chwili, na przykład ledwie wiążemy koniec z końcem. Tak się złożyło. Maż zakłada warsztat prywatny, jest krucho, ale to sytuacja przejściowa. Miesiąc, dwa i może staniami na nogi.

ALICJA ZIELIŃSKA

P.S. Imiona dzieci oraz niektóre fakty dotyczące przedstawionej rodziny zostały zmienione.

gnę, Pod cienką, suchą warstwą zachowała się jeszcze zimowa wilgoć. Podobnie jak w gałązkach niektórych gatunków krzewów i drzewek z rzadka porastających obrzeże Kyzyl-kumu.

Zaskakuje biały kolor roślin. Przypominają nasze gałęzie, specjalnie białe czy srebrzone „pod” śnieg i szron do zimowych dekoracji. W pustynnej scenie podobna, lecz naturalna dekoracja, tworzy jakiś księżycowy pejzaż. Nie mogę się napatrzeć...

Tak, można sobie ułamać trochę białych gałązek „na pamiątkę”. Trudno przecież brać piasek. Zaś krzewy należące do tzw. słon-

rośli (biel pochodzi z zasolenia) odrastają szybko w krótkiej, bo zaledwie dwumiesięcznej porze rozwinięcia się liści. Potem, w skwarze upałów zieleni schnie. Osiypuje się. Roślinność znów wraca do swego ochronnego koloru białego.

Wbrew pozorom, pustynia bogata jest w faunę. Najliczniej świat zwierząt reprezentują żółwie, żmieje i groźne pajaki „falangi”. Bronią się przed tymi ostatnimi, czabanowie prowadzący hodowlę wielbłądów, trzymają dodatkowo owce. Pajaki nie znoszą ich zapachu. Tak więc duże wielbłądy są chronione przez małe mernyosy. Z niechęcią pojawiających się tu ptaków największe zdumienie budzą wrony olbrzymie, u których rozpiętość skrzydeł dochodzi do półtora metra! Nie widzieliśmy takiego ptaszyska. Ale musimy przyznać, że już sama informacja o dziwagach — robi wrażenie. Wrona — jak „maluch”?

Przy nowszych domostwach — niczym glinianych twierdzach, gdzie murem osłania się wszystko, co wewnątrz — kwitną owocowe drzewa. Oprócz tych, znanych z naszych sadów, nowością są jedynie granaty.

I w sadach i w obejściach ludzie nieustannie coś zmieniają. Dobudowują. Poprawiają. Sadzą. Ich zdaniem — to do daje nadzieję na przedłużenie życia. Owo niedokończone prace mają w sensie odwiecznego obyczaju. A ten — pomaga żyć, znosić przeciwności losu. Dostojnie i w przemości.

A choćby i przesąd! — Może wart naśladowania?

AGNIESZKA SWIDZIŃSKA

mu co głoszą działacze, kultura ludowa przeminęła bezpowrotnie. Czy poezja należy do starego ładu? I wraz ze Starym Światem minie bez śladu? Poezja to raczej zaklęcie, zaśpiew, coś z magii, z modlitwy. Dlatego najbliższy mu jest Chłobowicz, Leśmian, mam wiele sentymentu dla wczesnych wierszy Różewicza a także Białoszewskiego.

— Kto dzisiaj czyta poezję? — Plutowicz spuszcza głowę w zamyśleniu. — Ludzie kupują książki. Chyba nie tylko dla ozdabiania półek w regałach na wysoki połysk. Poezja wielu jeszcze pozwala odetchnąć, oderwać się od trapiących niedogodności życia w kryzysie.

— Jednostka czuje się samotna w świecie, gdy umiera ład, dobre obyczaje. Bóg, gdy wszystko wolno, gdy podobno nie ma prawdy, ani punktu trwałego oparcia. Wtedy rodzi się potrzeba Nowej Wspólnoty, nowej prawdy, budowy nowego społeczeństwa, które oznacza kres niepokojów, kres wszystkich zł, nędzy, głodu, przemocy, wyzysku — kończy w zamyśleniu naszą rozmowę. — Ale to jest przecież Utopia — dodaje. — Na takiej glebie może powstać zupełnie absurdalna praktyka życiowa. Zaś poezja jest w takich warunkach owym płomieniem zapalającym pożarającą smoka noc.

Niesie ulgę...

JÓZEF MAKOWIECKI

Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

ŁOMŻA należy do najpołudniwszych w zabudowie miast województwa łomżyńskiego. Właściciel, Janowski, wiadomo jednak, że prawo chętniejsze Łomża otrzymała później — w 1418 roku od tegoż Janusza I. Książę przy tej okazji łomżyńskich mieszczan uwolnił od płaconia coł na terenie swego księstwa, a ponadto nadał im łaski na Parki oraz wyraził zgodę na budowanie tam, postrzegali i uog.

W okresie tym powstała pierwsza zabudowa placu miejskiego, który pełnił funkcję centrum gospodarczo-handlowego nowo zaściankowej Łomży. Oprócz czworobocznego rynku, wyczerpano również kilka ulic. Władomski z najwcześniejszego okresu rozwoju Łomży są jednak skąpe, bowiem dowody pisane jak: księgi ziemskie grodzkie łomżyńskie z lat 1418-1795 zaginęły w okresie ostatniej wojny.

Historikom udało się ustalić nieco jasniejszy obraz Łomży

Łomża należy do najpołudniwszych w zabudowie miast województwa łomżyńskiego. Właściciel, Janowski, wiadomo jednak, że prawo chętniejsze Łomża otrzymała później — w 1418 roku od tegoż Janusza I. Książę przy tej okazji łomżyńskich mieszczan uwolnił od płaconia coł na terenie swego księstwa, a ponadto nadał im łaski na Parki oraz wyraził zgodę na budowanie tam, postrzegali i uog.

W okresie tym powstała pierwsza zabudowa placu miejskiego, który pełnił funkcję centrum gospodarczo-handlowego nowo zaściankowej Łomży. Oprócz czworobocznego rynku, wyczerpano również kilka ulic. Władomski z najwcześniejszego okresu rozwoju Łomży są jednak skąpe, bowiem dowody pisane jak: księgi ziemskie grodzkie łomżyńskie z lat 1418-1795 zaginęły w okresie ostatniej wojny.

Historikom udało się ustalić nieco jasniejszy obraz Łomży

Łomża należy do najpołudniwszych w zabudowie miast województwa łomżyńskiego. Właściciel, Janowski, wiadomo jednak, że prawo chętniejsze Łomża otrzymała później — w 1418 roku od tegoż Janusza I. Książę przy tej okazji łomżyńskich mieszczan uwolnił od płaconia coł na terenie swego księstwa, a ponadto nadał im łaski na Parki oraz wyraził zgodę na budowanie tam, postrzegali i uog.

W okresie tym powstała pierwsza zabudowa placu miejskiego, który pełnił funkcję centrum gospodarczo-handlowego nowo zaściankowej Łomży. Oprócz czworobocznego rynku, wyczerpano również kilka ulic. Władomski z najwcześniejszego okresu rozwoju Łomży są jednak skąpe, bowiem dowody pisane jak: księgi ziemskie grodzkie łomżyńskie z lat 1418-1795 zaginęły w okresie ostatniej wojny.

Historikom udało się ustalić nieco jasniejszy obraz Łomży

Łomża należy do najpołudniwszych w zabudowie miast województwa łomżyńskiego. Właściciel, Janowski, wiadomo jednak, że prawo chętniejsze Łomża otrzymała później — w 1418 roku od tegoż Janusza I. Książę przy tej okazji łomżyńskich mieszczan uwolnił od płaconia coł na terenie swego księstwa, a ponadto nadał im łaski na Parki oraz wyraził zgodę na budowanie tam, postrzegali i uog.

W okresie tym powstała pierwsza zabudowa placu miejskiego, który pełnił funkcję centrum gospodarczo-handlowego nowo zaściankowej Łomży. Oprócz czworobocznego rynku, wyczerpano również kilka ulic. Władomski z najwcześniejszego okresu rozwoju Łomży są jednak skąpe, bowiem dowody pisane jak: księgi ziemskie grodzkie łomżyńskie z lat 1418-1795 zaginęły w okresie ostatniej wojny.

Historikom udało się ustalić nieco jasniejszy obraz Łomży

Łomża należy do najpołudniwszych w zabudowie miast województwa łomżyńskiego. Właściciel, Janowski, wiadomo jednak, że prawo chętniejsze Łomża otrzymała później — w 1418 roku od tegoż Janusza I. Książę przy tej okazji łomżyńskich mieszczan uwolnił od płaconia coł na terenie swego księstwa, a ponadto nadał im łaski na Parki oraz wyraził zgodę na budowanie tam, postrzegali i uog.

W okresie tym powstała pierwsza zabudowa placu miejskiego, który pełnił funkcję centrum gospodarczo-handlowego nowo zaściankowej Łomży. Oprócz czworobocznego rynku, wyczerpano również kilka ulic. Władomski z najwcześniejszego okresu rozwoju Łomży są jednak skąpe, bowiem dowody pisane jak: księgi ziemskie grodzkie łomżyńskie z lat 1418-1795 zaginęły w okresie ostatniej wojny.

Historikom udało się ustalić nieco jasniejszy obraz Łomży

Łomża należy do najpołudniwszych w zabudowie miast województwa łomżyńskiego. Właściciel, Janowski, wiadomo jednak, że prawo chętniejsze Łomża otrzymała później — w 1418 roku od tegoż Janusza I. Książę przy tej okazji łomżyńskich mieszczan uwolnił od płaconia coł na terenie swego księstwa, a ponadto nadał im łaski na Parki oraz wyraził zgodę na budowanie tam, postrzegali i uog.

W okresie tym powstała pierwsza zabudowa placu miejskiego, który pełnił funkcję centrum gospodarczo-handlowego nowo zaściankowej Łomży. Oprócz czworobocznego rynku, wyczerpano również kilka ulic. Władomski z najwcześniejszego okresu rozwoju Łomży są jednak skąpe, bowiem dowody pisane jak: księgi ziemskie grodzkie łomżyńskie z lat 1418-1795 zaginęły w okresie ostatniej wojny.

Historikom udało się ustalić nieco jasniejszy obraz Łomży

Łomża należy do najpołudniwszych w zabudowie miast województwa łomżyńskiego. Właściciel, Janowski, wiadomo jednak, że prawo chętniejsze Łomża otrzymała później — w 1418 roku od tegoż Janusza I. Książę przy tej okazji łomżyńskich mieszczan uwolnił od płaconia coł na terenie swego księstwa, a ponadto nadał im łaski na Parki oraz wyraził zgodę na budowanie tam, postrzegali i uog.

W okresie tym powstała pierwsza zabudowa placu miejskiego, który pełnił funkcję centrum gospodarczo-handlowego nowo zaściankowej Łomży. Oprócz czworobocznego rynku, wyczerpano również kilka ulic.

WITRYNA LITERACKA

„Ani „Gazeta Współczesna”, ani „Kontrasty” nie interesują się literaturą piękną, nie zajmują się nawet odnotowywaniem poezji, nie publikują żadnych wywiadów z poetami, nie wydają recenzji. Tak na łamach „Dyskusji”, kwartalnika „Buletynu Wojewódzkiego Domu Kultury w Białymstoku, stwierdził prezes Klubu Literackiego ZLP, Eugeniusz Kurzawa.

ci Melani Burzyńskiej, Jana Leńczuka, Piotrowicza, Kozłowskiej-Swiatowskiej oraz twórców z kręgu RSTK i WDK, których niżej podpisana prezentowała czytelnikom w „Witrynie literackiej”.

Miejsce dla poezji

Wpłynęło już trochę czasu od tamtej wypowiedzi, przelknijmy więc (jako „Gazeta”) tę gorzką pigułkę, analizując niemiłosiernie w ramach naszego „nieinteresowania się literaturą” nie tylko z większych pozycji, ale z dziesiątek, jakie zamieszciliśmy od stycznia br. zaledwie, a wśród nich: „W oficynie przy KAW-ie” L. Chaleckiej-Polackiej oraz te same autorki „Białowieża, Białowieża” i „Z wysokiego drzewa więcej widać” — rozmowa na kanwie „Po-krzyku” Ryszarda Chodźki; „Meandry życia” (o Gombrowiczu) i „Ziele kocięgo-wrasku w Sodomie” — o białostockiej książce Zygmunta Wójcika oraz „Panie Kochanku” — o najnowszej publikacji Dionizego Siderskiego, nie wspominając o tekstach na temat twórczości

czelnego — Dionizego Siderskiego: — Jest to absolutne kłamstwo — powiedział szef miejsczka. — „Kontrasty” posługują się wieloma gatunkami literackimi, unikają natomiast poezji, zwłaszcza kłopotliwej, tak jej unikają również czytelnicy. Nie jest to wina „Kontrastów”, że poezja straciła palnę pierwszeństwa, przestała królować w literaturze, tak jak filozofia przestała być królową nauk. Natomiast pożądaną stała się przez czytelników inne formy literackie, jak reportaż, esej, szkice, felieton, a więc takie, które są w stanie nawiązać bliższy

kontakt z świadomością ludzi współczesnie żyjących. „Kontrasty” drukują wielu autorów mieszkających w Białymstoku, natomiast nie zawsze będących członkami Klubu Literackiego, ponieważ środowisko piszących jest znacznie bogatsze niż rejestr członków KL. Poza tym druk w „Kontrastach” uwarunkowany jest jakością tekstu. Tym red. Siderski. Na temat istoty poezji, nawet jej najbardziej współczesnej i jeszcze racjonalnej, bywają różne zdania i różny bywa stosunek do jej autorów, zdarza się nawet ciepłarnia. Tak można było określić działalność trzeciego już z kolei w Białymstoku Klubu Literackiego i animatora poczynania jego prezesa Eugeniusza Kurzawy oraz edytorskie zabiegi Wojewódzkie-

narzędzie, nigdy nie wysię jednego człowieka. Zawsze daję kogoś do asysty, żeby w razie czego...

znych z niemrawymi mecenasami mógł powiedzieć wprost (za Miłoszem) to, co czuje, iż „obłęd dziś cenią jest działania”. Tu również znalazł się dwugłos recenzentki Waldemara Smaszczy i Andrzeja Gacki, dotyczący znakomitego tomiku Wiesława Kazaneckiego (wydanego na prawach rękopisu w 99 zaledwie egzemplarzach w 1986 r.) pt. „Koniec epoki barbarzyńców”. Z kolei Wiesław Kazanecki ocenia wydany przez KAW zbiorek poetycki Eugeniusza Kurzawy pt. „Nie jesteś tu”. Obok poezji (Kamieńskiego, Markowej, Leńczuka, Darskiego i innych) jest także proza Lesława Sadowskiego i Michała Szachowicza. Ten numer (także za sprawą prezesa KL) wzbogaca wiedzę czytelnika o lokalnym środowisku literackim i jego kon-

sekwentnych próbach utrzymania się na powierzchni życia literackiego. No więc jest ta szansa na obecność w druku. (W dalszym ciągu nie wyłącza tu „Kontrastów” i „GW”). Tegoroczne numery „Dyskusji” są wprawdzie zaprogramowane z określonym profilem (np. numer ph. „Zdarzenia i ludzie”, kolejny — poświęcony problematyce białostockiej i następny, związany z 70 rocznicą odzyskania Niepodległości). Jest jednak nadzieja, że przedzielić czy późniejszą literaturę otrzymają łamy „Dyskusji” dla siebie. Mają zresztą żywiołowe orędowniki (orędownicze) swoich spraw w osobie redaktora naczelnej biuletynu — Iwony Wasowicz-Szczepanik, która ze szczególną żywością odnosi się właśnie do środowiska literackiego.

— Uważam, że ma to sens — mówi pani redaktor. — Ludzi piszących jest sporo, a szansa na druk mają niewiele. Nie stwarzamy żadnych ograniczeń, drukując tutaj twórców. Jedynym ograniczeniem jest obywatelskość „Dyskusji”, gdzie można zamieścić tylko 70 stron maszynopisu. Myślę, że co jakiś czas trzeba promować środowisko literackie, drukując także debiuty, których serię rozpoczęliśmy w „Dyskusji” z wierszami zmarłego niedawno Grzegorza Pawłowskiego.

Na pytanie: czy w istniejących warunkach można być w Białymstoku pełniącej prezydentowskie środowisko literackie, pani Iwona Wasowicz odpowiedziała krótko: — Myślę, że tak.

KRYSTYNA KONECKA

Czesiek na kontrakcie

Czesiek wyleciał z kontraktu w Iraku po niespełna pół roku. Strasznie starał się o utrzymanie tego wyjazdu z „Dromem”, żał pół roku mularskiego „wpisowego”, które musiał odstąpić na warszawskim Okęcu. Poszło o głupi gołębnik.

Na campie, 30 kilometrów od Bassry, w szczerze pustyni gdzie budowali autostradę, każdy kto chciał, robił sobie koło baraku jakiś namiastkę domu, który pozostał o wiele setek kilometrów. Jeden miał

być od diabła nie brał z powodu ich podejścia do higieny. Nie było rzadkie takie obrázky: nad kanałem z wodą w miejscu załatwiano najpierw potrzeby, z którymi u nas lat się do lokalu z sedesem, a kilka metrów dalej, w tym samym kanale — inni urządzali sobie łazienki. Ja tam „obrzydliwy” nie jestem, ale skóra cierpia i żołądek jechał do góry.

Inna scena — na szuku, tamtejszym targu. Są, prawda, kiersmasze na normalnych stołach, ale jak miejsca nie ma,

narzędzie, nigdy nie wysię jednego człowieka. Zawsze daję kogoś do asysty, żeby w razie czego...

Kiedyś jedliśmy obiad przy stole trylik. Skończyliśmy, zabieramy się do odwalania płytek, a tam — „pleciominutówka”. Jeden z chłopaków od razu zemścił. Mieliśmy na campie basen. Ze słoną wodą, bo w niej szlag trafiał amebę. Jakims cudem wzięła tam właśnie ta zmija. W porę żeśmy gada utulił. Inne niebezpieczeństwo to dzikie psy. Też trzeba uważać. Po dwóch włoskich geologach, którym popsuł się w pustyni samochód, znaleźniono rano tylko gołe gnaty.

żył ktoś z budowy i zakablował — można było szybko wyładować w kraju.

MONEY, MONEY...

Handlowało się wszystkim, bo wszystko pójdzie. Kumpel sprzedał starą koszulkę za trzy „jittki”, czyli dinary. Za dinara dostawało się ok. jednego dolara. „Szy” lornetki, suszarki, wódka, zegarki „Ruhla”...

Prócz tego — zarabiano się, oczywiście, normalnie. Ja miałem ok. 300 dinarów miesięcznie plus — 32 na wyżywienie. Dorobić też można było na lewo, ale to raczej na ośmiu w pobliżu większych ośrodków. Kolega był delegowany do miasta — budował

powiedział, że biegnie po gotowie techniczne. Zanim zdążył wrócić — Arab cofnął ciuchę i grzmotnął w równiarkę. Nie było gadki — to nasz uszkodził lokomotywę! Kto zapłacił — chyba wiadomo!

Czasem lepiej po prostu nie dyskutować. Wracamy kiedyś autokarem z sąsiedniego campu. Nagle wyskakuje z pustyni osobnik w turbanie, zatrzymuje nas, podbiega i wali turbaną w szybę. Leci szkło, on wchodzi do środka w ręce pełne, druga — chyba poharatana przez kule. Jest przepis, żeby tubylców nie wozili ani „do nich”, nie wsiadać, więc kierowca zaczyna burczeć. Stanowczy pasażer podtyka mu „gnata” pod turbanę i każe się widać do lekarza.

Na campie opatrzył mi rękę w ambulatorium, a Arab ładuje i każe się widać tam, skąd go wzięliśmy. Nasz dyspozytor — biurokrata, wjeżdża z krzykiem: „Arabów się woz!” Co to za porządek?!, ale uciega go znów facet w turbanie, machając przed nosem „rozpylaczem”. Kierowca wołał pedał.

Wkładali nam w głowę, że jak się jest wieczorem w arabskim mieście, to najlepiej nie wychodzić na ulicę, bo można wrócić z metalową biliterią w plecach. Byłem kilka razy w Bagdadzie — jakoś spokojnie. Może i dlatego, że chyba Polaków tam jednak trochę lubią?

Goście, jak mi opowiadano, jest w innych krajach. Jednemu z lekarzy niemieckich wycieli tubylcy język i mocno pokiereszowali, bo coś tam nagadali na ich święte obyczaje.

Jeszcze jeden dowód na to, że cudzoziemcy traktowani są tam nieraz jak powierzone, widać na lotnisku w Bagdadzie. Sto wielka kolejka do kasy. Sami cudzoziemcy — widać po ubraniach i słychać po rozmowach. Nagle wtarabania się trzech obdarowanych, miejscowych, lokami ułotowali sobie miejsce do okienka. Jak już kupili bilety — odwrócili się i zaczęli kolejkę tak sztorować, że jej protesty, że uszy odpadały, bo już trochę z tego rozumiałem. Dziwili się, że jakies zagraniczne wydrusy mają czelność zwracać im uwagę. Przecież są u siebie i mogą robić, co im się żywnie podobą!

MICHAŁ PIEKAREK

Z KRONIKI PRZEDMIĘCIA

Pierwsze lata działalności powołanej w 1988 roku białostockiej ochotniczej straży były najtrudniejsze przede wszystkim ze względu finansowych i organizacyjnych. To prawda, że najbardziej zainteresowanymi byli fabrykanci, ale w większości przecież drobni, którym też się zbytnio nie przelewało.

Składki członkowskie było jednak wiele. W pierwszym roku przyniosły one wpływ 6.920 rubli i 38 kopiejek przekraczając wydatki tego roku o 755 rubli i 28 kopiejek. Wydatki te nie obejmowały jednak kosztów sprzętu, który zakupiono za sumę 9.225 rubli jedynie dzięki kredytowi zaciągniętemu u Hugona Hermana Mejera w Rydze

Potem w różnych latach szukano coraz to skuteczniejszych sposobów wzbogacania strażackiej „kasy”. Już wtedy nie było podobnie zresztą jak i dziś zarabiano się na organizacji imprez rozrywkowych.

W roku 1990 — kończącym XIX wiek zorganizowali strażacy ochotnicy trzy bale maskowe, 1 bal zwycięzcy „La charite” i 1 koncert już własnej orkiestry i jedną zabawę na świeżym powietrzu w dniu 15 sierpnia, czyli w drugą rocznicę BPO. To właśnie imprezy wpływające na integrację nie tylko strażackiego środowiska składającego się z Polaków, Rosjan, Żydów i Niemców przyniosły nadto dochód w wysokości 2.827 rubli i 31 kopiejek. Stanowiła ta suma jedną czwartą rocznego budżetu.

Magistrat także z miejskiej kasy wyznaczył specjalne subsydium. Z tym że w 1990 roku wyniosło ono 1389 rubli, a więc sumę nie wystarczającą nawet na pokrycie kosztów dyżuru sześciu strażaków, telefonu, nakręcania zegara wieżowego oraz zakupu znaków sygnałowych.

Mimo tych kłopotów z czasem finanse stawały się coraz lepsze. Pierwsze swoje pięciol-

ecie ochotnicza straż kończyła w 1993 roku już bez żadnych długów mimo zwiększonych wydatków na ubezpieczenie od wypadku 180 ochotników i wypłacania zasiłku „na buty” dziesięciu niezamężnym aby nie powieździeć najbardziej zadowolonym członkom straży. Pierwsze 5-lecie zakończono uroczystym, tradycyjnym festynem w Zwierzynie, wspólnym obiadem i zbiorową fotografią.

Pomyślny rozwój białostockiej straży od czasu do czasu hamowały wstrząsy polityczne w imperium rosyjskim. Takim była także rewolucja 1995 roku i związane z nią wydarzenia w Białymstoku a mianowicie pogrom Żydów.

Tak o tych tragicznych dniach opowiadał Eljasz Zabudowski: „W niedzielę, 9 lipca 1995 roku zabito na ul. Surażskiej PRISTAWA DIERKACZOWA. W związku z tym przybył z Grodna urzędnik do zarządzania zleceń — Jaroszenko, który od pierwszej chwili tendencyjnie oskarżał o zabójstwo Dierkaczowa wyłącznie Żydów i gdy przedstawiciele społeczeństwa żydowskiego złożyli chcieli wianek na trumnie zabitego oświadczył im wręcz: „Nie trzeba! To wasze go zabili!” (...)

W pogrzebie we wtorek, 11 lipca zabroniono Żydom brać udział. Tylko mni — mówił pan Zabudowski — wicegubernator Bugajewski polecił iść obok siebie. Po pogrzebie powiedział: „Wy znajecie pocztu! Ja Was proszę czyżby Wy znali samoj? Czyżby w mieniu bombu nie brosił!”

Obecny na pogrzebie pełnomocnik policmajstra Szeremietiew oświadczył zaś tonem zagadkowej pogórki: „Wy uwidliście czto budie w czetwierg!”

Burza zawiła nad miastem. W czwartek wszyscy zrozumieli co znaczyła pogórka Szeremietiewa.

Prowokację zorganizowaną podczas procesji na ul. Warszawskiej obok domu Zabudowskiego. Ktoś krzyknął: „Bic Żydów! Żydzi rzucili kamieniem w obraz”. Z gmachu do wódtwa garnizonu wypadli na ulicę żołnierze z karabinami i rozpoczęli strzelanie. (...)

Trudno sobie wyobrazić co się działo w ciągu tych czterech dni pogromu. Policja, wojsko i wyznici społeczeństwa pastwili się nad bezbronnymi, dopuszczając się morderstwa i grabieży. Do szpitala żydowskiego przy ul. Warszawskiej (tam schował się Eljasz Zabudowski) zwożono dziesiątki trupów i rannych.

Z gmachu komendy policji przebieg białostockich wypadków obserwowali oprócz policmajstra Maciejewskiego także generał Badden, pułkownik żandarmerii Grubojedow i komendant garnizonu Wojciechowski. Policmajster kazał sprowadzić Eljasza Zabudowskiego z listą zabitych i rannych Żydów.

Potem odbyła się krótka rozmowa generała Baddenego z Zabudowskim.

Jakie jest pańskie zdanie o ostatnich wypadkach?

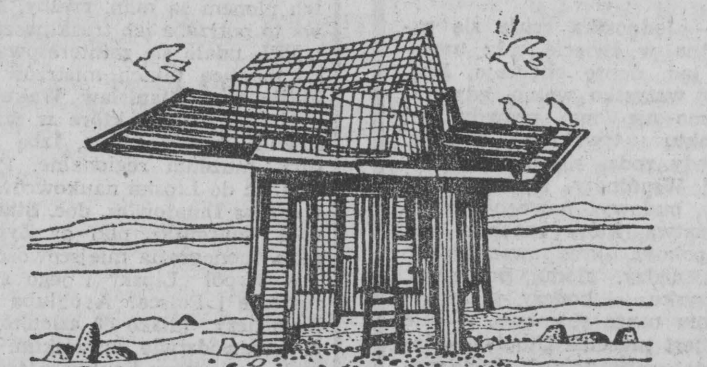
— Pan pyta o pogrom?

— Eto jewrejskie bezporiadki.

— Gdyby nie garnizon nie byłoby pogromu.

— Pogrom? Czo za pogrom? Eto bezporiadki.

EUGENIUSZ HRYNIEWIECKI



„MAJA, MAJA”

to rozkładają się cały kram na ziemi. Pomidory dorodne jak byki, mnóstwo innych warzyw — na piasku, tuż obok rybnika...

Prócz ameb, która może wleźć w człowieka niezauważalnie, są i inne niespodzianki, np. skorpiony. Tyle, że przed nimi, jak i przed jadowitymi tarantulami, można się jeszcze uchronić. Ich ukąszenie nie powoduje natychmiastowych skutków. Szczepionki są pomocne nawet po pewnym czasie. Najgroźniejsza jest pustynna zmija — nazywaliśmy ją „pleciominutówką”, bo po pięciu minutach od ugryzienia, o ile natychmiast nie przyjdzie pomoc, przydaje się już tylko kłosać z ostatnim namaszczeniem. Dlatego też na przykład szanujący się majster, gdy o zmierzchu trzeba przynieść z dalszego rejonu budowy jakies zapomniane

Z GOSPODARZEM
NIE DYSKUTUJ!

„Nie zawsze zagraniczni goście traktowani byli w Iraku jak zagraniczni goście. Miejscowe poczucie wartości i sprawiedliwości z reguły stawia tubylców na bardziej uprzywilejowanej pozycji. Znamyśmy potrafił kiedyś Araba — samochód w samochodzie. Wyładował w szpitalu, gdzie przykuło go łańcuchem do łóżka żeby nie zwił. Gdy się podkurował — od razu zapakowano go do karambaza — tamtejszego więzienia, żeby odciągał grzech kolizji chodząc dłał wiedzą, tak przy tym zdarzeniu był rzeczywiscie sprawcą!”

Inny, kierując równiarką, utknął na torach. Maszyniście nadjeżdżającej lokomotywy, telepalące się po szynach — w tempie zupełnie manewrowym

szła ustawę antyalkoholową na świecie, wyłaczając kraje, w których państwową religią jest islam, bo tam za danielość w szynę, daje się gardło. Podobno zdarza się to do czasu do czasu, bo owoc zakazany posmakował już naszemu biblijnemu protopłascie, a co z tego wynikło dobrze wiemy.

W nasze ślady poszedł Związek Radziecki, w którym ogłoszono też „godzinę 13” oraz rozliczne ograniczenia i przerwy (w spożywaniu). Tymczasem prasa ogłosiła dramatyczną statystykę, z której wynika, że w roku 1995 za pedzenie bimbru ukarano w ZSRR 60 tys. osób, w roku 1986 — 150 tys., a w roku ubiegłym — 397 tys. Skonfiskowano zaś 3,6 mln litrów zacieru i samogonki oraz 167

tys. sztuk misternej aparatury do destylacji. Najbardziej przerażająca jest informacja, że około 11 tys. osób dobrowolnie dało gardło pięć metyl, glikol, preparaty chemiczne, politykę i inne wspaniale wynalazki przemysłu chemicznego.

Dopuszczając do głosu nasze wrodzone okrucieństwo można by temu przykładać komentarz, że degeneracja samych wyeliminowała się ze społeczeństwa, a więc był to ich wybór i zapewne wiedzieli czym grozi pozycje wymienionych mikstur, ale pozostaje niesmak moralny. Zwolennicy czarnego humoru są zdania, że alkohol powinien kosztować grosze, bo mądry będzie pił mądrze, a alkoholik, który najczęściej jest już w mniejszym lub większym stopniu marginesem społecznym, sam wyda na siebie wyrok.

Starożytni mieli Skale Tarpejską, a my — pół litra. O tempora, o mores!

NICZYPOROWICZ



Każdy z nas jest nędzną ekonomiczną kreaturą. Dlaczego? To proste. Nikt z obywateli nie chce podzielić się własnymi przemysłami i doświadczeniami w tej jakże delikatnej materii. Każdy jest samolubem i egoistą, pilnuje własnej kieszeni i nosa, a jeśli odkryje nowe, doskonałe możliwości eksportowo-importowe, to trzyma je w takiej tajemnicy, żeby się żaden organ, tudzież organizacja czy indywidualny organizator nie dowiedzieli jak najdłużej.

I dlatego jest jak jest, snują się domorośli ekonomiści i zamiast dobijać się o Nobla,

kładają na rząd, składają do poczochoy i milczą. Okazuje się jednak, że ta nie najdrowsza przecież sytuacja opanowała także inne kraje, w tym wzór zdrowia ekonomicznego — Węgry. Gruchnęła wieść, przywieziono ekspresem „Batory” (bez cła, bo przeoczona przez celników), że w Budapeszcie po-

ski Bank Kredytowy. Fundacja przyjęła zasadę, że nie będzie ingerować w merytoryczny profil tejsz szkoły. Jest to eksperyment, który może, aczkolwiek nie musi, przynieść efekty. Jeżeli będzie się nauczać zasad ekonomii według zdrowego rozsądku, a nie długoletnich planów, jeśli zasada stanie się

O gardle i szyi

wstać pierwsze prywatne liceum ekonomiczne, które będzie działać poza obowiązującymi strukturami szkolnictwa!

Kto za to zapłaci? Ma być finansowane przez fundację — ten pomysł zapewne przemycyło w tamtą stronę od nas — której członkami będą: Rada Narodowa stolicy Węgier, Ministerstwo Oświaty, przedsiębiorstwo „Taurus”, Zakład Ubezpieczeń i Węgier-

prawo pyty i podają oraz systemy szybkiego reagowania i szybkiego ostrzegania, to kto wie, kto wie...

Problem polega jeszcze na tym, aby absolwenci tejsz placówki mogli w przyszłości trzymać rękę na pulsie lub jak kto woli na sterze władzy. Tak zaś, jeśli nie będzie ubierać sobie prawa do wszechwładzy, to jeszcze raz powtórzę: kto wie, kto wie... Podobno Polska ma najlep-

szą ustawę antyalkoholową na świecie, wyłaczając kraje, w których państwową religią jest islam, bo tam za danielość w szynę, daje się gardło. Podobno zdarza się to do czasu do czasu, bo owoc zakazany posmakował już naszemu biblijnemu protopłascie, a co z tego wynikło dobrze wiemy.

Okres zdania (od 2 do 3 roku życia dziecka).

Wiek 2—3 lata w życiu dziecka to okres szczególnej bogactwa słownika, prób używania zasad gramatycznych (przypadki, osoby, czasy), korekcy wymowy własnej i innych.

Maluchy rozumieją mowę rodziców dotyczącą osób przedmiotów lub wydarzeń, które je interesują. W tym właśnie okresie pojawiają się pierwsze zdania dwuwyrazowe, np. „Kasia aje” („Kasia chce wyjść na spacer”), „Pan-dutotzie jastawny” (Konduktorka jaskawy) itp. Dziecko zaczyna podlegać się zdaniami twierdzącymi, a z czasem także pytającymi i rozkazującymi.

Maluch wypowiada własnych, Maluch również gorliwie „poprawia” dorosłych, kiedy spiewają lub specjalnie zniekształcają wymowę jakiegoś słowa. Na przykład

strofuje rodziców: „Nie mów dziecina tylko dziecina”. (Nie mów dziecinia tylko dziecinie).

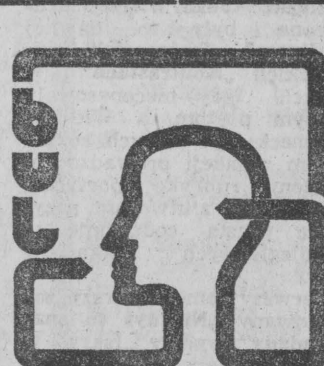
Powinniśmy wiedzieć, że w tym okresie kształtowania się mowy dziecko wymawia: — wszystkie samogłoski i następujące spółgłoski: „p, b, bi, m, mi, fi, fi, w, wi, sz, ż, c, d, n, k, ki, g, ch, t, d, n, l, li, i, j”.

Sporadycznie pojawiają się także: „s, z, c, d, z” a nawet: „sz, ż, cz, dż”.

A oto przykłady wymowy dziecka 2—3-letniego: siupka (zupka), tlofe (troche), li-ba (ryba), itp. i typowe zdania: „Mama mila lonki” (Mama myła rączki), „Daj dziadzia lody” (Daj dziadziu wody).

Za tydzień omówimy ostatni okres kształtowania się mowy, tzw. swoistej mowy dziecięcej.

Logopeda mgr ALINA KOWALCZUK



Na prośbę naszych Czytelników podajemy wykaz placówek specjalistycznych w Białymstoku, które zajmują się leczeniem różnego typu zaburzeń mowy i wymowy:

♦ Wojewódzka Poradnia Foniatryczna (ul. Manifestu Lipcowego 27) przyjmuje pacjentów z zaburzeniami głosu i mowy, np. dzieci i młodzież, z rozszerzeniem podniebienia, osoby dorosłe po operacji usunięcia krtań, afektów (utrata zdolności mówienia po porażeniu mózgowym) itp.

♦ Poradnia Surdologiczno-psychofizyczna (ul. Waszyngtona 1) —

to miejsce rehabilitacji dzieci i młodzieży z wadami słuchu — głuchoniemych i niedosłyszących;

♦ Poradnia Zdrowia Psychicznego (ul. Żurawia 14, os. Dojlidy) — oprócz lekarzy specjalistów zatrudnieni są tu także logopedzi, zajmujący się leczeniem dzieci z odchyleńmi od normy psychicznej;

♦ Wojewódzka Poradnia Wychowawczo-Zawodowa (ul. Konopnickiej) — przyjmuje dzieci i młodzież z terenów województwa;

♦ Miejska Poradnia Wychowawczo-Zawodowa (przy ul. Kilińskiego 11) — której przedmiotem zainteresowania, podobnie jak poradni wojewódzkiej, są dzieci i młodzież z terenów miasta; zatrudnieni w niej logopedzi zajmują się m.in. badaniami dojrzałości szkolnej, problemami związanymi z nauką i kłopotami wychowawczymi.

Sztuczne państwo naukowców

Republikę dla uczonych, która liczyłaby około 250 tysięcy mieszkańców, zamierzają stworzyć Japończycy, wspólnie z Australijczykami. Wybrano już lokalizację — plażę Quinslandu.

Ta „republika mózgowców” planowana przez japońskie ministerstwo do spraw handlu i przemysłu (Multi-Function-Polis) ma na celu stworzenie centrum wiedzy w doskonałych warunkach klimatycznych i atmosferycznych. W kosztach tego mamuciego projektu (ponad 500 mln dolarów, tak przynajmniej obliczają to planiści z MITI) będzie partycypować wiele firm z całego świata.

Po wybudowaniu centrum pracownicy nauki łącznie z rodzinami zaproszeni zostaną, aby się tam osiedlić i pracować. Za Australię opowiedzieli się urzędnicy MITI, gdyż nie mogli w przepelnionej Japonii znaleźć odpowiedniego miejsca (?)

(Tł. i opr. — jaś)

MAGAZYN „GW” „WOLNOŚĆ TOMKUI”

DROGA CZYTELNICZKO I TY, DROGI CZYTELNIKU!!!

Nadszedł czas, byśmy wystąpili wspólnym frontem oraz niezlomnie i bezpardonowo przeciw... Właśnie, to akurat zależy od Ciebie! Od dziś na sławnej VIII KOLUMNIE otwieramy HYDE PARK! Wszyscy, wszystko o wszystkich i wszystkim! Dobre hasło, nie?

W związku z powyższym czekamy na listy, rysunki, cytaty. Zwłaszcza do nieustającego kącika „Dorwólone od lat 18”. Tu najbardziej interesująca byłaby proza twórcy, liryczna, a nie wojny światowej. Warto pewnie udowodnić tym i owym, że nie my pierwsi, że w zasadzie wszystko już było...

Innym, ze wszech miar niewyeksplloatowanym obszarem twórczości własnej dzieci, młodzieży i dorosłych może i powinien stać się temat „SMURF nasz codzienny”.

Liczymy na Was! Bawmy się razem! Bo warto! Nie rzadziej niż raz na dwa tygodnie — Hyde Park „GW” — WOLNOŚĆ TOMKUI! A teraz — do dzieła!

Gdy na wieży północ biła...

W ostatni piątek już chciałem pod koniec programu wyłączyć telewizor, aż tu nagle panienka z okienka oznajmia, że teraz będzie pożyteczna „Telewizja noc”. Pomyślałem, że spróbuję popatrzeć. Najpierw więc na ekranie zamigotało kilka

nowałem nieco czasu, zamiast spać, jak normalny człowiek. Którzyś mówili, że program może oglądać bez nerwów. Nie z powodu „momentów” i dramatycznych, ważkich społecznych sytuacji! Dawno bowiem przed tym faktem byłem w łazience, a tu mi zaszerwowali

do kogo człowiek zwraca się, może zważyć się na...
Przykład drugi. Rodzina z dnia na dzień ludzka na bruku (razem z meblami). Dzwonią więc do „Telewizji noc”, a tam okazuje się, że to problem samowolnego zajmowania mieszkań! (bo oni tak właśnie zrobili, kiedy gospodarz, u którego wynajmowali mieszkanie, nie dotrzymał umowy i wywalił ich z kłitki, za 15 tys. zł miesięcznie).

Materiałów filmowych było więcej, z kilku ośrodków telewizyjnych. Przesłizgiwanie się po problemach, radość z ple-ple kolegów dziennikarzy z telewizji, traktujące poważne problemy zgłaszających się do nich ludzi jak życiową siećkę, którą można bezkarnie młócić — wszystko to świadczy, że kolejny niewypał naszej szacownej TV, co prawda nie zdarzał się, ale pozostawia po sobie, już na starcie, nieprzyjemny smród.

Czyż bowiem można poważnie odnosić się do programu, który najpierw nawołuje ludzi, aby zwrócili się z tego, co mają ważnego do powiedzenia szerszemu ogółowi, a potem serwuje im słowa tak-sówkarza, opowiadającego, jak to on zarabia dobrze wózek na noceńskie taryfie nie kogo innego jak „lekkie panienki” mianowicie!

Sekundujące dziennikarzom grono szacownych specjalistów (jak m.in. wspomniany psycholog) mimo usilnych starań nie potrafiło w poruszonych kwestiach powiedzieć nic syntetycznego, konkretnego, a co najbardziej smuci — sensownego. Ograniczyli się do powierzchownych stwierdzeń, które znaleźć można nawet w broszurkach, leżących stosami w poczekalniach rejonowych przychodni lekarskich.

(nup)

TYLKO DLA PAŃ



DOZWOLONE OD LAT 18 Bulwer - Sade

Zalew prozy seksualno-obscenicznej począwszy od Nienackiego skończywszy na... nie, że szybko to się raczej nie skończy, choćby w myśl szczytnego — nie, co ludzkie — traktowania jest przez niektórych, jako wymysł współczesnej cywilizacji. Zgnilizna nas zalewa! — wołają na cały głos purytanie wszelkiej maści. Ruja i poróbstwo (to już było — o „Przedwiośni” Zeromskiego! Chrońmy morale chociaż naszych dzieci!

A my? My, to co innego... Bo jak ja, tato, się na to napatrzę, wtedy dopiero mogę naprawdę nienawidzieć! — z „Samych swoich”.

Tymczasem okazuje się, że „takie tam te” to wcale nie pierwsza. Weźmy na przykład wiek XVIII, a ściślej jego koniec i zatrzymajmy się na pewnym markizie. Donatien Alphonse Francois de Sade — do usług! Nazwisko mówi samo za siebie...

„... — Biercie ją! — wykrzyknął rozszalały Severino. — Chwyć ją, Clement i niech zaraz stanie przed nami naga! Niech się przekona, że u takich ludzi jak my, natura zagłusza litość.”

Clement uścił się, a mój opór tym bardziej go ożywił. Pochylił mnie wychudłym, ale silnym ramieniem i miotając straszliwie błaznierstwem, w ciągu minuty zdził ze mnie ubranie.

— Oto piękne stworzenie — rzekł przeor, przesuwając palcami po moich biodrach. — Bóg mi świadkiem, że nigdy dotąd nie widziałem dosko-

nalszych kształtów! Przyjaciele — mówił dalej — nie odstępajmy od przyjętych zasad. Znacze przecież nasz ceremonial inicyjacji...”

(D.A.F. de Sade, „Justyna, czyli nieszcześciana cnoty”)

A dalej? Dalej — sam sadym! Innymi słowy — zboczenie seksualne: zadawanie partnerowi bólu fizycznego dla uzyskania lub nasilenia rozkoszy płciowej; potocznie — szukanie przyjemności w zniecaniu się nad kims.

No i proszę. Kto następny? A może Kamasutra?

PAT

Kacik SMURFASTYCZNY

Smurfy w natarciu! Wszędzie ich pełno. Się rozpanoszyli jak nie przymierzając stonka ziemniaczana. Niebieska. Niebiesko mił Oj, niebiesko! Takie to małe, a takie namolne. Gdzie się nie ruszysz — biała czapczaka z ogonkiem!

W I b jest ich także kupa. Marta — papa Smurf, Marzena — Smurfetka („bo ma białe włosy”), Ewa — Łasuch, Agnieszka — Luluś, i wiele, wiele innych. Ba — są też. osoby towarzyszące: Gargamel — Paweł, dwa koty imieniem Klakier — Sławek i Krzysiek oraz Pasibruch czyli Maciek. Zabawa jest zresztą po pachy. Polega na ogólnym graniu w krece, łapaniu Smurfów i „wtedy Gargamel może z nimi robić, co chce”. Obsada stanowiska zmienia się z tygodniową regularnością.

A co za przeżycia! Zwłaszcza, że Pasibruch zdobył ostatnio nawet bronią do tąd dzielnie smurfową wioskę umiejscowioną w damskiej (dziewczęcej raczej) łazience.

Opowieści poszkolne są doprawdy pasjonujące! Oczywiście zabawom towarzyszą piosenki choralne, protest-sangi oraz przysłówki ludowe, tudzież recytacje.

„Kto ty jesteś?
— Gargamelek.
— Jaki znak twój?
— Kot Klakierek?
— Gdzie ty mieszkasz?
— W strasznym zamku.
— A co jadasz?
— Smurfy w garnku.”

Są też wycieczki: „Były sobie Smurfy trzy, Smurfy trzy, Smurfy trzy i Gargamel bardzo zły. To ty!”

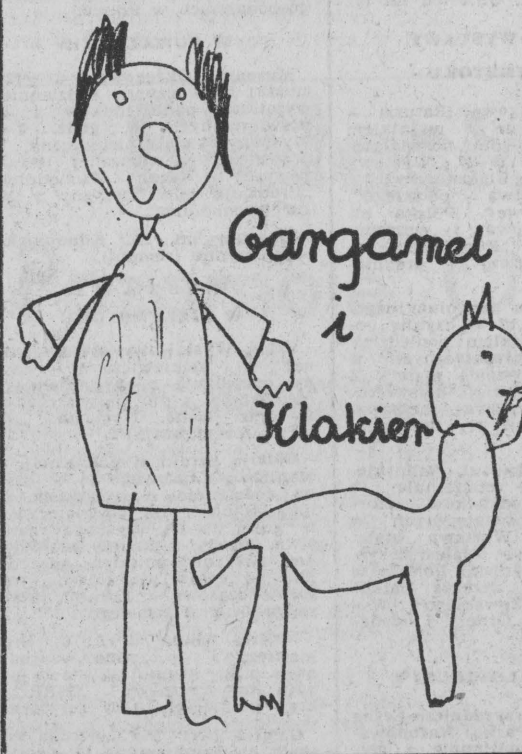
W starszych klasach — V, VI, nawet w VIII b rozrywka smurfastyczna przybiera nieco bardziej wyrafinowane formy. Naukowo nazywać ją można parafrazowaniem „a la Smurf”. Na przykład: „Kto Smurfem wojował, od Smurfa ginie”. „Jaki Smurf taki kram”, „Smurfy zdobędą wiosnę”, „Most na rzecz Smurf”, „Pan Smurfes”, „Smurfy w kramie kangurów” etc.

Smurfnie jest, jak cholera — jednym słowem. Na każdym kroku. Czas zacząć pisać poemat.

Smurfio, Ojczyzno moja,
Ty jesteś, jak zdrowie...

Znajdźcie się mistrz Smurfowicz, co by to dokończył?

PAT



MYŚLI przekorne

Oglądaj się tylko w zwierciadło narodu! Wszelkie inne oglądanie siebie jest mizdrzeniem się.

★

Gdyby tak jeszcze aplauz został znormalizowany! Można tylko tyle a tyle poklaskać.

★

Trudno utrzyć nosa tym, którzy nie mają twarzy.

★

I krzykliwym musi się wydarzyć milczenie.

★

Po pogrzebie kultu jednostki nieraz odbywa się stypa opłacana z funduszy tyranów.

★

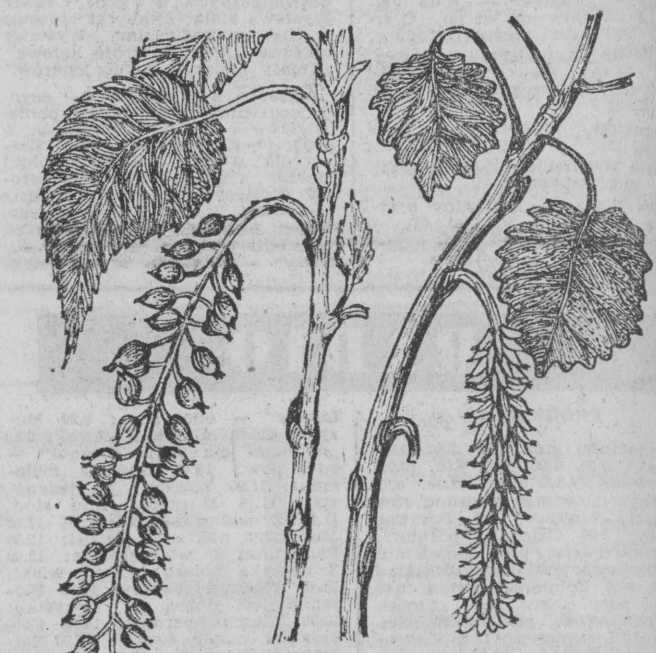
Czy w czasach reglamentacji i limitów, osobowości nie wolno przekraczać?

ZBIGNIEW WAYDYK

Smacznego

Rekord w jedzeniu, a raczej w pochłanianiu parówek, należy do niejakiego Petera Dowdeswella, który zjadł 96 małych parówek o łącznej wadze 2,5 kilogramów w ciągu 4 minut, 29 sekund. Działło się to przed kamerami japońskiej telewizji 24 lutego 1983 r.

DZIWI ŚWIATA ROŚLIN



Sokorzyna

Sokorzyna, to piękna, staropolska nazwa czarnej topoli, drzewa serdecznie związanego z naszym krajobrazem. W Polsce występują trzy gatunki topoli: biała, czarna i osika. Rozpoznać je łatwo: topole czarna okrywa szaro-czarna kora, a liście są obustronnie zielone. Białą — charakterystycznie białe filce u spodu liści. Osika ma korę najpierw gładką, żółto-szarą, z wiekiem czerniejącą i pękającą. Ogonki jej liści są tak płaskie, że drżą przy najmniejszym powiewie.

Topole sadzone są w miastach, jako drzewa odporne na zanieczyszczenia i szybko rosnące. Nie jest to jednak pomysł zbyt szczęśliwy, ponieważ ich wiatropylne kwiatostany działają alergizująco, co przejawia się wczesnymi katarami siennymi, a nawet atakami astmy.

Działanie lecznicze mają pączki liściowe topoli czarnej i topoli-osi. Zbiera się je wiosną wówczas, gdy są zamknięte w lepkich łuskach i suszy szybko w temperaturze nie wyższej niż 40 st. C. Przechowuje w ciemnych, szczelnych pojemnikach. Odvary i nalewki leczą i zapobiegają chorobom stawów. Doskonale działają maści na bazie wazeliny, lub smalcu. Topolowe pączki poleca się przy przebiegach gruźlicy i zapalenia dróg moczowych. Ich skład chemiczny nie jest dokładnie poznany; wiadomo, że zawierają sporo związków salicylowych, a więc naturalną aspirynę. Na rysunku przedstawiamy po lewej stronie gałązkę topoli czarnej, po drugiej — osiki.

(Leng.)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 4) należy znaleźć z niego wyjście, 7) w nim zbiórka, 9) to, z czego nie można wyjść albo można onieść, 11) przestrzeń do bujania, 14) miejscowość w woj. przemyskim z parkiem geometrycznym, 15) stracił skrzydła pod słońcem, 16) gruba ryba, 18) jedna mała śrubka w maszynierii, 19) dzieło z trzema „t”, 20) eks-lokomotywnia, 23) im mniejsza, tym trudniej związać koniec z końcem, 24) niezwykły grzebień, 26) 28) Turcja albo pan Turecki z panią Turecką, 31) obrazowa tkanina, 32) rzemieślnicze na Pojezierzu Wileńskim, 33) ruch rzeki, 34) skóre po okreceniu nad Regą, 36) same achy i ochy, 38) końska kontuzja, 39) przeciwnieństwa w sąsiedztwie „Gazety Współczesnej”, 40) coś z tresury psów.

PIKOWO: 1) zharmonizowana czwórka, 2) stan u cheralaka, 3) daję sztukę, 4) rogi do góry nogami, 5) bodaj go jasna cholera wzięła, 6) malutkie i milutkie, 8) let/e (z frejdami), 10) nieubliwany przez psy w ciasnej ulicy, 12) grozi łaniacemu prawo, 13) dawno w germańskiego boga zamienione, 17) specjalność Kadłubka, 21) niezauważalna u Murzynów, 22) personalne wymiatanie, 25) czeka na trefny towar, 27) przewodził Rycerzom Okrągłego Stołu, 28) Wilfredo — twórca „elit społecznych” (1848—1923), 29) deptak, 30) staropolska gorzalka, 35) lotnicze skrzydła, 37) układ z ptaka: LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali trafne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 111”.

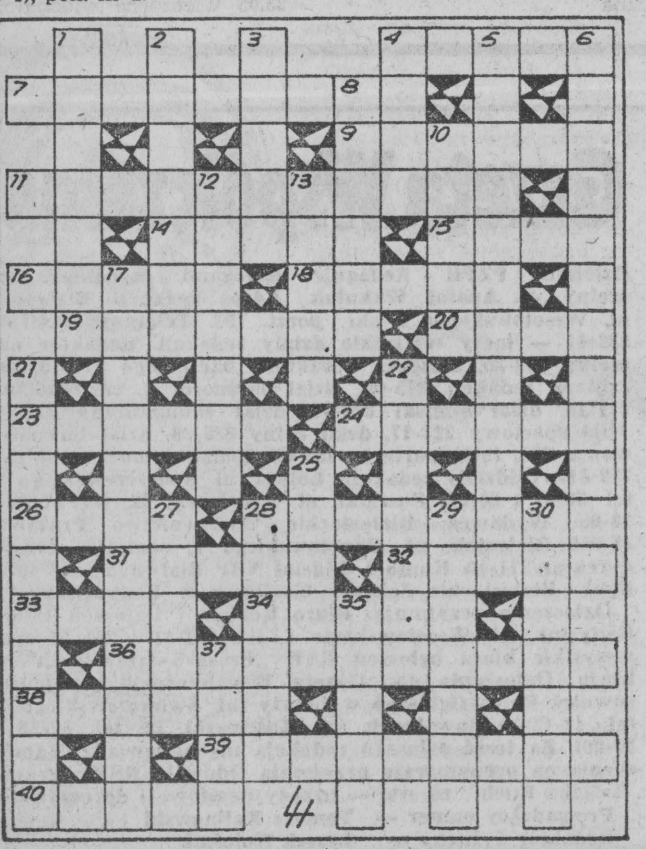
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 105

POZIOMO: schron, swatpłenie, trop, uszanka, wataha, kokarda, asan, aparat, gwara, odsyłać, kopalnia, Anasazy, sekwestr, watra, Gambia, Inez, skrobka, kaniak, Anakiet, sala, kukurudnik, granat. PIKOWO: dziurawka, raczka, spinka, zegar, sitwa, cera, repasaż, nagana, otawa, aorta, Katon, Harz, desant, głos, diasek, pretensja, lewa, dydaktyka, argon, tomik, Sana, krzta, wikling, abasur, balans, skaut, rabuś, alka.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 99 z 29 kwietnia br. nagrody książkowe wylosowali: Barbara Rabczuk z Hajnowki, Eugeniusz Chyliński z Trzebieża, Janusz Malachiewicz z Łomży oraz Ewa Bugajna i Jan Cichoński — oboje z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody wysłamy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do Działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2. (bm)



BARAN

21.03

20.04

Twoja pasja i poświęcenie dla sprawy przyniosła, pokazuje i spektakularne rezultaty w pracy zawodowej. Strzeż się złych doradców, polegaj na swoim doświadczeniu, nie ufaj nikomu. W domu niechbyś miał niespodziankę. Nie szataj pieniędzy!

BYK

21.04

21.05

Początek tygodnia w nie najlepszym nastroju. Później sprawy zarówno zawodowe jak i osobiste przybiorą bardziej korzystny obrót. Zamieszanie w sercu za sprawą nowo poznanej Strzelca. Wyjdziesz na zieloną ławkę i poważnie pomyślisz o sobie. Ufaj Rybom.

BLIŹNIĘTA

22.05

21.06

W pracy na poważną próbę wystawione zostaną Twoje nerwy i... kwalifikacje. Wyjdiesz z tarca, będą powody do satysfakcji. Znaczący przyróbł gotówki, lecz dużo większe wydatki. Zdrowie dobre. Pomyślnie prognozy sercowe.

RAK

22.06

22.07

Dobry tydzień. Twoje zamiarzenia zawodowe zrealizujesz w stu procentach. W życiu osobistym również nieźle prognozy. Zwróć większą uwagę na Wagę, która od pewnego czasu bacznie Cię obserwuje... Zdrowie i finanse bez zarzutu.

HOROSKOP z przymiśnieniem oka

LEW

23.07

22.08

W pracy spore zamieszanie i nie najlepsza atmosfera spowodowana sporami kompetencyjnymi i bezpardonową walką o władzę. W domu mile chwile w gronie najbliższych osób. Sytuacja materialna zagrożona. Można liczyć na Koziorożca.

PANNA

23.08

22.09

W tym tygodniu dominować będą sprawy serca. Dawna miłość przypomni się w najmniej oczekiwanym momencie. Nie będziesz musiał rozwiązywać poważnego dylematu — serce samo ci odpowie. Ważna rozmowa z osobą spod znaku Raka. Zdrowie i finanse w normie.

WAGA

23.09

22.10

Zapowiada się pracowitą, ale spokojną tydzień. Wśród rutynowych, codziennych obowiązków będzie także czas na wykazanie się inicjatywą i pomysłowością. Sytuacja osobista będzie wymagać szybkiej i odpowiedzialnej decyzji. Finansowy wzrost.

SKORPION

23.10

22.11

Nie możesz swojego postępowania podporządkować wyłącznie sprawom sercowym. Wiosna wiosna, ale zachowaj ostrożność rozsądku. Twoje rozważanie i bezstronna w pracy mogą narazić Cię na poważne kłopoty. Zaufaj Blizniętom.

STRZELEC

23.11

21.12

W pracy nastąpi bardzo korzystny dla Ciebie spłót wydatków. Umocni się Twoja pozycja i autorytet zawodowy. Duże emocje w sercu wywołają niespodziewane, zaskakujące wiadomości. Bardziej racjonalnie gospodaruj pieniędzmi. Ufaj Pannie.

KOZIOROŻEC

22.12

20.01

W pracy nowe, pasjonujące zadania. W życiu osobistym dalsze umocnienie wartościowego związku. Na rozmówczym spotkaniu odniesiesz sukcesy sukcesy towarzyskie. Finanse nieźle, choć liczyłeś na więcej. Niezadowolony Baran.

WODNIK

21.01

20.02

W działaniach zawodowych trochę nieporozumień i poważna rozmowa z przełożonym. Nie przyniesie ona pełnej satysfakcji, ale i Twoje oczekiwania są chyba wygórowane. Korzystna inwestycja finansowa. Zdrowie nieco nadwątlone. Pomyśl o wypoczynku.

RYBY

21.02

20.03

Fascynująca, tajemnicza Waga zawiąduje Tobie bez reszty. Twoje postępowanie całkowicie zostanie podporządkowane impulsom płynącym z serca. Rozstrągnięcie będzie przyczyną trudności w innych sferach życia — może jednak warto pomyśleć i o tym?